

K



# KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH







**Kadr z filmu „Czarny czwartek”  
w reżyserii Antoniego Krauze**

FOT. MARIA GĄSIECKA

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW  
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaguje zespół:

Janusz Bazydło  
redaktor naczelny  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [janusz.bazydlo@udskior.gov.pl](mailto:janusz.bazydlo@udskior.gov.pl)

Dominik Kaźmierski  
sekretarz redakcji  
tel. (22) 661 84 23  
[dominik.kazmierski@udskior.gov.pl](mailto:dominik.kazmierski@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska  
tel./faks (22) 661 87 45  
e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

Mariusz Kubik  
tel. (22) 661 87 05  
e-mail: [mariusz.kubik@udskior.gov.pl](mailto:mariusz.kubik@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

#### Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06  
[www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

#### Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza  
tel. (22) 699 71 21, [www.qlco.com.pl](http://www.qlco.com.pl)



## WOJENNE WIGILIE

Wspomnienia..... 3

## GRUDZIEŃ '70

Przyciszony wewnętrzny bunt..... 38

*Janusz Marszałec*

Kalendarium Grudnia '70..... 15

Symbol ofiar Grudnia '70..... 16

Walka o pamięć – Janusz Krupski..... 17

Dziennikarka, która nie dała się złamać..... 18

*Małgorzata Sokołowska*

Szczecin..... 20

„Czarny czwartek”..... 22

## SPÓŹNIONA REHABILITACJA

Ułan, sportowiec, żołnierz, bohater..... 23

*Maciej Downar Zapolski vel Nurkiewicz*

## ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI

Aby pamięć o nich nie zaginęła..... 24

*Kazimierz Krajewski*

## PRYZSTANEK HISTORIA

Uderzyli w podziemie amnestią..... 33

Mechanizmy i ludzie PRL..... 34

Pamiętając o zbrodniach, pamiętamy też o sprawiedliwych Ukraińcach..... 35

## ODESZLI

Maria Fieldorf-Czarska 1925–2010..... 37

Irena Anders 1920–2010..... 37

## P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, [tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl),  
tel. (22) 661 86 67.**

W 2011 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



23 grudnia 1939 r. Wracając przez las zbieraliśmy gałązki, by zrobić choinkę. Sporządził ją mjr Podoski [Władysław]. Dziś wigilia – opłatek zrobiony przez kolegów. Stół nakryty prześcieradłem – choinka malutka ubrana piernikami i papierosami. Pokój mój – 40 kolegów – dzielimy się opłatkiem i wśród szlochów i też składamy sobie życzenia, a całą duszą i sercem rwie się każdy z nas do najdroższych. Po opłatku chleb ze śledziem i herbata. Nie mogę nic przelknąć. Oddalam się od mej pryczy i tkając, ślę swe życzenia Stefie i Hance, i wszystkim moim drogim gorącą modlitwą. Jak ona spędza wigilię? Z kim? Północ, zasypiałem, gdy zbudził mnie dyskretny, cichy chór kolęd. To chór kolegów tak piękny i tęskny, i rzewny, że znów ze wszystkich pryczy rozlega się tłumiony szloch, w którym czuć tęsknotę, rozpacz i własną straszną niemoc.



Fragment notatek znalezionych przy zwłokach niezidentyfikowanego oficera wydobytych podczas ekshumacji w Katyniu w 1943 r.

W dniu polskiego święta ogólnonarodowego miała miejsce próba zorganizowania na terenie obozu nabożeństwa. Siłami aparatu part[yjnego] do próby tej nie dopuszczono, jednakże w jednym z bloków odbyło się nabożeństwo trwające 15 minut, po upływie których nabożeństwo przerwano. Były próby zawieszania krzyży i ikon w pomieszczeniach; fakty takie zostały przez nas kategorycznie zabronione.



Fragment meldunku komendy obozu w Starobielsku o stanie polityczno-moralnym jeńców z 3 grudnia 1939 r.

Przebył [ks. mjr Antoni Aleksandrowicz] również całą kampanię wrześniową jako kapelan wojskowy, był znanym na Wileńszczyźnie kaznodzieją. (...) Utykał na zranioną nogę, chodził o kiju, zapuścił długą brodę. I znów w tym pierwszym, najcięższym okresie zawdzięczamy temu człowiekowi, jego dobroci i sładocy, wiele otuchy i duchowej pomocy. Z nim jest związane wspomnienie pierwszego nabożeństwa zorganizowanego samorzutnie 11 listopada. Na tym nabożeństwie, na brudnym, przepelnionym jeńcami korytarzu czerwonego „gmachu majorów”, ks. Aleksandrowicz z tacińskiego brewiarza tłumaczył na polski tekst Ewangelii o dzieweczce, którą Chrystus wskrzesił (...). Księdzu Aleksandrowiczowi nie darowano roli, jaką w krótkim czasie w pierwszych trzech miesiącach odgrywał w naszym obozie. Parę dni przed Wilią Bożego Narodzenia wywieziono go nagle w nocy razem z superintendentem Potockim oraz rabinem Armii Polskiej, [Baruchem] Steinbergiem. Wszyscy trzej zginęli. Wiemy o nich tyle tylko, że po paru tygodniach więzienia w Moskwie trzymano ich w osobnej wieży w Kozelsku, a potem wywieziono w nieznanym kierunku. Nie było dla tych kapłanów ludzi różnych



walczących ze sobą wyznań. Byli nieszczęśliwi, którym trzeba było nieść pomoc religijną. Kiedy w nocy zabierano ks. Aleksandrowicza, opowiadano mi, że się bał, był bardzo błdy. Enkawudyści gwałtownie popędzali go, by szybko zabierał swoje rzeczy i szybko wychodził z pokoju. Ks. Aleksandrowicz zwlekał, jakby czuł, że już więcej nigdy nie zobaczy kolegów, z którymi te trzy miesiące przeżył i do których jak do braci się przywiązał.



Rtm. Józef Czapski, ocalony jeńiec obozu w Starobielsku, „Na nieludzkiej ziemi”, Warszawa 1990

W pewnym momencie słyszę rozmowę prowadzoną w języku polskim. Zauważam dwóch więźniów w pasiakach, prowadzących tę rozmowę podczas wykonywania jakichś czynności. Zatrzymuję się i pytam ich: „przepraszam panów, czy znają panowie w tym obozie pana Piotra Pomianowskiego?” (To był mój stryj). Widzę, iż są bardzo zaszokowani, jak i zdziwieni widokiem żołdaka niemieckiego, który zwraca się do nich „per pan”. Do dzisiejszego dnia jestem przekonany, że doznali dużego wstrząsu. (...) Zbliżają się święta Bożego Narodzenia 1944 r. Na froncie zachodnim rozszalała się ofensywa niemiecka. Na twarzach żołnierzy niemieckich, zwłaszcza młodych, odmalowuje się zadowolenie i coś w rodzaju radości. Widocznie, mimo wszystko, mimo ustawicznie ponoszonych klęsk na frontach, nadal próbują wierzyć w ostateczne zwycięstwo.

Niemcy lubią święta Bożego Narodzenia i obchodzą je wręcz uroczyście. Jak to wszystko pogodzić? Te obozy koncentracyjne, te miliony zagłodzonych niewinnych ludzi, a tu brzmią kolędy śpiewane przez tych, którzy winni są rozpętania tej pożogi wojennej.



Fragment wspomnień Jerzego Pomianowskiego. Jego rodzina pochodziła z okolic Łodzi. Ojciec Jerzego, Stanisław Pomianowski, był oficerem legionistą, później Wojska Polskiego i działaczem emigracyjnym. W czasie wojny przebywał w obozie internowania na Węgrzech. Natomiast Jerzy Pomianowski został w 1944 r. przymusowo wcielony do Wehrmachtu (jedną z jego babć była Niemką i to wystarczyło, aby go powołać). Wigilię 1944 r. spędził w mundurze niemieckim, zakwaterowany czasowo w obozie koncentracyjnym Flossenbürg. Na froncie zachodnim zdezerterował przy pierwszej okazji do armii amerykańskiej, a stamtąd trafił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.



## Dwie wigilie Komendanta „Niedźwiadka”

Dnia 23 grudnia 1944 r. podchorąży „Ryś” – Leszek Cetner otrzymuje od szefa sztabu I Oddziału Organizacyjnego Okręgu AK „Jodła” – mjr. „Krzema” [Franciszka Blicharskiego] rozkaz szczególny. Powierzona mu zostaje akcja kurierska: W dniu wigilii (24 grudnia 1944 r.) ma się zgłosić na zapleczu dworca kolejowego w Koniecpolu w określonym czasie przyjazdu pociągu z Częstochowy w mundurze polskiej służby leśnej z obowiązującą tę służbę w czasie okupacji żółtą opaską na rękawie lewej ręki. Na tej opasce, której leśnicy nie nosili normalnie, bo była elementem wroгим, widniał napis gotycką czarną czcionką: „Deutscher Fortschutz”. Opaska i mundur mają być znakiem rozpoznawczym. W Koniecpolu – po wyjściu z dworca zgłosi się do „Rysia” cywil w średnim wieku, którego – po wymienieniu hasła należy przewieźć oczekującą tam bryczką, unikając dróg głównych, do lasu majątku Oleszno (własność hr. Niemojewskich). Tam „cywila” przejmie patrol „Marcina” (Mieczysław Tarchalski). „Marcin” w czasie „Burzy” dowodził I Batalionem 74 Pułku Piechoty 7 Dywizji [Częstochowskiej] AK.

Ryś po wykonaniu zadania kurierskiego już w Martynniku [siedziba Sztabu okręgu] po powrocie dowiedział się od mjr. „Krzema”, że przeprowadził ostatniego Komendanta Głównego AK, generała „Niedźwiadka” – [Leopolda] Okulickiego na wigilię partyzancką do Oleszna. Była to przedostatnia wigilia Komendanta AK. Smutny to był czas. W podmokłym lesie Oleszna zmrożonym zimową aurą „Marcin” w obecności Komendanta Głównego AK żegnał swój już skromny „szkieletowy” 74 Pułk Piechoty AK. Żołnierze zdemobilizowani odchodzili do swoich domów – do cywila. 15 stycznia AK została rozwiązana.

Następna wigilia Komendanta „Niedźwiadka” w 1946 r. była ostatnim dniem jego życia. Podstępnie zaproszony na „rozmowy” przez radzieckiego generała pod Warszawą został wbrew wszelkim prawom porwany do Moskwy, osadzony na Łubiance i skazany na 10 lat więzienia. Ale i to była tylko zasłona przed czekającą gen. „Niedźwiadka” zagładą – podstępnie zadanej mu śmierci przez siepaczy i katów obcego mocarstwa, niemającego szacunku nawet do własnych, zresztą nieprawnie ferowanych wyroków. O całości tego skrytobójstwa informował na spotkaniu kombatantów AK w latach osiemdziesiątych we Włoszczowie mieszkający już w Ossali k. Sandomierza minister gabinetu Delegata Rządu na Kraj w Londynie, Adam Bień.

Opowiedział zgromadzonym przed kościołem weteranom AK o dniu wigilii w więzieniu na Łubiance. Cela jego, jako jednego z 16, była na piętrze bloku nad celą gen. Okulickiego. Tego dnia, 24 grudnia 1946 r. słychać było – odbite od ściany sąsiedniego bloku więzienia – odgłosy szamotaniny i potem zapadła cisza. Generał zwykle rano uprawiał gimnastykę i każdego dnia wyraźnie słyszano jego rytmiczne skoki i biegi w celi odbite od ściany sąsiedniego budynku. Od dnia tej „wigilii” na dole w celi Komendanta zapanowała martwa cisza.



Bolesław Cetner „Zyndram”,  
żołnierz Armii Krajowej, grafik, malarz, rysownik

OPRAC. DK



# Przyciszony wewnętrzny bunt

JANUSZ MARSZALEC

**Publiczne upamiętnianie Grudnia '70 rozpoczęli opozycjoniści z kręgów Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w 1977 r. W Zaduszkach Krzysztof Wyszkowski i kilku innych opozycjonistów złożyło wieńce na grobach ofiar wojska i milicji na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni.**

Gest ten nie mógł jednak być zauważony przez większą grupę osób, zdecydowano się więc na odważną i głośną manifestację. Powód do autentycznego wyjścia do społeczeństwa dawała siódma rocznica Grudnia '70. Wiec pod bramą nr 2 Stoczni im. Lenina zorganizowała gdańska grupa KOR na czele z Bogdanem Borusewiczem, wspierana przez ludzi z kręgu ROP-CiO i przyszłego Ruchu Młodej Polski. Wzięło w nim udział, według ocen Służby Bezpieczeństwa, około tysiąca ludzi (według opozycji znacznie mniej

i w tym tylko kilkunastu robotników). Tych kilkunastu i inni zgromadzeni stanęli w obronie organizatorów, gdy SB próbowała rozpocząć zatrzymanie. Trudno mówić nawet o czynnym działaniu zgromadzonych. Mariusz Muskat, jeden z opozycjonistów związanych z KOR, wspominał, że był to „pomruk gniewu”, który sparaliżował funkcjonariuszy SB. „To wsparcie było decydujące, ich powstrzymało, a nam pozwoliło złożyć wieńce. Po raz pierwszy poczułem smak wolności” – wspominał po latach Muskat.

Jednym ze składających wieńce pod stocznia był Krzysztof Wyszkowski, związany wówczas z grupą korowską. To m.in. w jego głowie od przełomu lat 1977/1978 dojrzewał pomysł utworzenia wolnych związków zawodowych. I w jego przypadku inspiracją był Grudzień, choć ten inicjator niezależnego ruchu związkowego na Wybrzeżu nie oglądał walk ulicznych w Gdańsku i Gdyni, gdyż przebywał w areszcie w Pieszku, zamknięty tam za publicznie wyrażoną radość z kończącej się epoki Gomułki.

## Obchody w 1978 r.

Następne obchody – w 1978 r. – zorganizowano już pod szyldem Wolnych Związków Zawodowych i KOR. Grupę wuzetetowską, która przejmowała na siebie tradycje zarówno robotnicze, jak i niepodle-

Stanisław Barańczak

## Nie

To tylko słowo „nie”, któremu nadać bagaż strzaskanych kości i wylanej krwi, potrafi nawet ciemność z twojej krwi i kości, to nieświadome dzieło bólu (wszelkie prawa zastrzeżone), którego zakrwawione kopie, czcionkami chłosty odbite od kości, arkusze przeszyte nicią strzałów, możesz co dzień podnosić z chodników zmęczonym wzrokiem, wczytywać się w nie bezradnością rąk; to tylko słowo „nie”, ostatnie słowo w dziedzinie krwi – a poznasz ją zaraz na wylot roju pocisków z luf;

to tylko słowo „nie”, miej je we krwi, która spływa kroplami po murze o świcie, daję tobie to słowo, jakbym dawał głowę za to, że ból istnieje, jakbym gardło dawał za sprawę żył i ścięgien i mięśni i skóry; czytam ci z liter bólu, ze skręconych nerwów pospiesznie zapisane słowa o tych, co gotowi zawsze otworzyć list cudzego ciała, rozciąć kopertę skóry i złamać szyfr kości; to tylko słowo „nie”, ostatni krzyk modlitwy krwi, którą dzisiaj odmawiam za ciebie, którą odmawiam sobie prawa do odejścia

„Dziennik Poranny”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972



Hasła strajkowe ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



głośności, wspierali młodzi antykomuniści wychowani w tradycji walk pod Komitetami Wojewódzkimi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

**Między 14 a 20 grudnia poza Wybrzeżem „przerwy w pracy” miały miejsce w 37 zakładach z udziałem ok. 22 tys. osób. W Szczecińskim strajkowało lub solidaryzowało się ze strajkującymi 120 zakładów.**

w 1970 r., którzy w następnym roku uformowali się w RMP. O demonstracji przed bramą nr 2 gdańszczyzan zawiadomiono za pomocą ręcznie wykonanych klepsydr naklejanych na murach. Przybyło na nią – według obliczeń SB i aktywu partyjnego – ok. 350 osób. Przemawiał („w sposób napastliwy”) Bogdan Borusewicz i Kazimierz Szoloch, związany z grupą wuzetzetowską, drugi – obok Lecha Wałęsy – członek Komitetu Strajkowego z 1970 r. Uczestnicy zgromadzenia, które trwało godzinę, po hymnie narodowym odśpiewali „Międzynarodówkę”. Na murze stoczniowym zawisły wieńce przemyczone przez działaczy antykomunistycznych, które natychmiast po zakończeniu uroczystości usunęli tajniacy. Obaj przemawiający przebili się w stoczniowym mikrobusie przez około stu pięćdziesięciosobowy tłum najbardziej zdeterminowanych uczestników manifestacji. Próba zabloko-

*„Sprzedam dom z dobrze wypalanej cegły” – z cyklu ogłoszenia drobne, czy „Palicie Belwedery? Nie. Komitety”.*

*O roli Gdańska w PRL mówił zanotowany w 1971 r. i powtarzany później następujący kawał: „Kto w krajach demokracji ludowej ma najdłuższy pojazd? Przywódca PRL – kierownica pojazdu, którego używa, jest daleko na wschodzie, napęd na Śląsku, a hamulce w Gdańsku”.*

*Tak wielkiej roli w utrwaleniu mitu Grudnia jak poezja uliczna nie odegrała literatura piękna. Jej autorzy dostrzegli ten problem (lub bali się dostrzec) w sposób wycinkowy. Do najwybitniejszych przykładów poezji odnoszącej się do dramatu 1970 r. należy utwór Stanisława Barańczaka „Nie”.*

wania dostępu do stoczniowej „ściany pamięci” się nie powiodła.

### Dziewiąta rocznica

Jeszcze większy wymiar miała kolejna – dziewiąta – rocznica, obchodzona 18 grudnia 1979 r. Opozycja – wzmocniona sukcesem, jakim było duże zgromadzenie przy pomniku Jana III Sobieskiego 11 listopada 1979 r. – podjęła staranne przygotowania do najważniejszej w Gdańsku rocznicy. Równie poważne kroki podjęła SB, ściągając z Warszawy posiłki w postaci pięciu sekcji obserwacyjnych. Zaplanowano także „neutralizację” organizatorów z WZZ poprzez aresztowania i inne działania operacyjne. Tego dnia zatrzymano – oprócz wielu wuzetzetowców i erempowców – również kilka przypadkowych osób z wieńcami w rejonie dworca kolejowego. Patrole Milicji Obywatelskiej i SB profilaktycznie sprawdzały wszystkich podejrzanych o chęć dołączenia do demonstrantów pod bramą nr 2, również przypadkowych żalobników zmierzających na pogrzeby. Jak pisze historyk Sławomir Cenckiewicz, demonstracja zakończyła się sukcesem. O godz. 14.00 pod bramę nr 2 przybyło kilka tysięcy demonstrantów (zdaniem SB – ok. 3 tys., zdaniem opozycji – ok. 5 tys.). Było to w dużej mierze zasługą Dariusza Kobzdeja, Lecha Wałęsy, Joanny Dudy-Gwiadzy i Andrzeja Bulca, którzy mimo represji nie zrezygnowali z organizacji wiecu. Pod stocznnię mimo blokad dotarli też jezuita ks. Bronisław Sroka i Maryla Płońska, którzy zabierali głos w czasie wiecu. Mówcą był też Lech Wałęsa, który na koniec zaapelował do uczestników, aby w przyszłym roku każdy przyniósł po jednym kamieniu na budowę pomnika.

### Walka SB z legendą Grudnia

Władze komunistyczne od początku obawiały się prawdy o Grudniu, która mogła przerodzić się w legendę narodowego zrywu. Służba Bezpieczeństwa podjęła więc działania mające na celu jej zduszenie w zarodku. Mimo początkowych sukcesów okazało się to bardzo trudne. Zanim jednak „przyciszony, wewnętrzny bunt” mieszkańców Wybrzeża przerodził się w czynny sprzeciw wobec komunizmu, gdańska SB i władze komunistyczne odniosły wiele sukcesów, dusząc najdrobniejsze przejawy pamięci o Grudniu.



**Stoczniovec, który poległ przejechany przez transporter w okolicy dworca PKP, 15 grudnia 1970 r. ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986**

### Nachodzenie rodzin ofiar

Działania podjęto natychmiast. W domach ludzi, którzy właśnie dowiedzieli się o śmierci najbliższych, a niekiedy żywili jeszcze nadzieję ich odnalezienia, pojawili się pracownicy Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku na czele z jego kierownikiem Mieczysławem Gromadzkim. Pozostawał on – jak można sądzić – w ścisłym kontakcie z SB (są również przesłanki, aby sądzić, że pracowali tam funkcjonariusze SB na tzw. tajnych etatach). Posłańcy USW nie tylko przynosili straszne wieści, ale odpowiadali za organizację potajemnych, nocnych pogrzebów.

Zespół Gromadzkiego w grudniu 1970 r. wślwił się wyjątkowym brakiem taktu i instrumentalnym traktowaniem rodzin zamordowanych



(później zdobył sobie pewne uznanie, rozdzielając zapomogi finansowe). Wpisywano np. jako przyczyny zgonu zupełnie inny powód niż śmierć od kuli. Na przykład w akcie zgonu Zbigniewa Wyciechowskiego, zastrzelonego w Gdyni, podano, że umarł na wrzód żołądka. W Gdyni stosowano też wpisywanie daty śmierci 20, a nie 17 grudnia. Świadkowie, którzy bywali w USW, relacjonowali, że widzieli stertę przygotowanych *in blanco* aktów z tą właśnie datą.



**Demonstracja przed gmachem KW PZPR, Gdańsk, 15 grudnia 1970 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

Wkrótce zaczęło się korumpowanie rodzin ofiar za pomocą wypłacanych zapomóg. Niektórzy, przyjąwszy pieniądze wciskane do rąk przez Gromadzkiego, nie mogli darować sobie tego przez wiele lat. Na tym nie kończyła się „opieka” władz, które starały się wspierać rodziny ofiar w załatwianiu

bezinteresowność. Wręcz przeciwnie, była instrumentalna i wyrachowana, obliczona na uspokojenie niezadowolonych, którzy stracili bliskich.

### Operacja „Jesień '70”

Równoległe do tych działań obserwacją tajnej policji objęto rodziny ofiar wojska i MO. Służba Bezpieczeństwa 31 grudnia 1970 r. założyła sprawę obiektową o krypt. „Jesień '70”, której celem była kompleksowa koordynacja działań mają-

W kraju w akcjach „zabezpieczających” i pacyfikujących wzięło udział ok. 9 tys. milicjantów, funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i służby więziennej oraz 60 tys. wojska, 170 czołgów, 1750 transporterów i 8700 samochodów. Przed stanem wojennym była to największa operacja policyjno-wojskowa.

partamentu II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a po trzech miesiącach – w maju 1973 r. – na jego dyrektora. Działania bezpieki wspierał intensywnie pion mundurowy, którym kierował płk Roman Kolczyński, długoletni komendant wojewódzki MO w Gdańsku. Rola mundurowych milicjantów szczególnie zaznaczyła się podczas kulminacji rewolty między 14 a 17 grudnia i w następnych dniach grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r., kiedy trwało polowanie na „grudniowców” (w tym młodzież).

### Napis na grobie Janusza Żebrowskiego

Rozmach dotyczył użytych sił i rozmaitości przedsięwziętych działań operacyjnych, ale przede wszystkim liczby osób wyselekcjonowanych do „operacyjnego zabezpieczenia”. Nie oznaczało to permanentnej inwigilacji przeszło 3 tys. „grudniowców”,

cych prowadzić do ujawnienia inspiatorów Grudnia, udokumentowania ich „przestępczej” działalności oraz przeciwdziałania podobnym wydarzeniom w przyszłości. W ten sposób rozpoczęła się jedna z największych (jeśli nie największa) operacji resortu bezpieczeństwa w Polsce w latach

W pacyfikacji protestów na Wybrzeżu brało udział ok. 27 tys. żołnierzy, 550 czołgów i 750 transporterów opancerzonych, 108 samolotów i śmigłowców, 40 jednostek pływających Marynarki Wojennej.

niu podstawowych w tamtym okresie problemów związanych np. z zamianą mieszkania czy uzyskaniem pożyczki. Czy była to zwyczajowa pomoc socjalnego państwa dla ludzi, którzy stracili najbliższych? Zważywszy, że pomoc tę ściśle nadzorowali szefowie gdańskiej SB, należy wątpić w jej

1956–1980. Z pewnością obok operacji stanu wojennego miała najbardziej represyjny i krwawy charakter. Kierował nią szef gdańskiej SB, płk Władysław Pożoga. Przełożeni w Warszawie wysoko widząc ocenili jego starania, bo w lutym 1973 r. awansowali go na zastępcę dyrektora De-



**Płonący gmach KW PZPR w Gdańsku, 15 grudnia 1970 r., ok. godz. 13.00** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986





**Demonstranci w okolicy gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, 15 grudnia 1970 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

lecz polegało na okazjonalnym sprawdzaniu figurantów, w tym kontrolowaniu ich zamiarów przed uroczystościami rocznicowymi, Zaduszkami i innymi świętami sprzyjającymi upamiętnianiu zabitych. W razie stwierdzenia „wrogich działań” podejmowano środki zaradcze. Z reguły wystarczały rozmowy profilaktyczne. Niekiedy posuwano się do niszczenia napisów nagrobnych. Przykładem może być walka o tabliczkę nagrobną rodziny Janusza Żebrowskiego zastrzelonego w „czarny czwartek” (17 grudnia) w Gdyni. Wkrótce starto tekst napisany przez rodziców Janusza na nagrobnej tabliczce, że „został zastrzelony przez MO w zajęciach grudniowych”. Ojciec Janusza dyżurował na cmentarzu w nocy, żeby złapać sprawcę. W końcu, wobec uporu rodziny, SB zrezygnowała. To jednak jedyny przykład zwycięstwa słabszych. Znane są też opowieści o likwidowaniu grobów (co do powszechnej świadomości wprowadził Andrzej Wajda w swoim filmie „Człowiek z żelaza”). W materiałach źródłowych nie udało się jednak tej obiegowej informacji potwierdzić. Zważywszy na ciągle niepotwierdzoną ostateczną liczbę ofiar, wydaje się to możliwe.

### Rozpracowywanie GKS

Najpilniejszą potrzebą operacyjną po ukryciu grobów i zneutralizowaniu rodzin było zidentyfikowanie przywódców strajkowych ze stoczni

i mniejszych zakładów. Najłatwiej poszło w Gdyni, gdyż wszyscy członkowie Głównego Komitetu Strajkowego poturbowani przez milicję i SB siedzieli od 16 grudnia w aresztach. W Gdańsku identyfikacja członków komitetów strajkowych (w Stoczni im. Lenina były dwie komórki ogólnostoczniowe)

i przedstawicielstwa wydziałowe) była kłopotliwa. Za pomocą pośpiesznie rozbudowywanej agentury uzupełniano listę członków komitetów strajkowych z różnych zakładów. Niemal natychmiast poddano ich tam intensywnej pracy operacyjnej, niektórych z aktywistów werbując na tajnych współpracowników. Wobec tej pierwszej poważnej fali represji, jaka dotknęła grudniowych przywódców, nieliczni decydowali się na

**Oficjalne dane dotyczące ofiar:  
45 zabitych i 1165 rannych.**

dalszą działalność. Byli wśród nich m.in.: Henryk Lenarciak, Kazimierz Szoloch i Edward Nowicki ze Stoczni Gdańskiej.

W Gdyni ponownie uaktywnił się jeden z przywódców strajkowych (przewodniczący Głównego Komitetu Strajkowego miasta Gdyni) – Stanisław Słodkowski, wypuszczony z więzienia. W odróżnieniu od gdańszczan, którzy mając umocowanie w radach zakładowych, starali się działać legalnie, Słodkowski rozpoczął działalność tajną. Z Kazimierzem Mizerskim, Weroniką Szymańską, Krzysztofem Muskałą i trzema innymi osobami założył 11 stycznia 1971 r. Polską Partię Komunistyczną – Komitet Strajkowy. Partia ta, nie mając zaplecza, stała się tylko epizodem historycznym na mapie polskiego ruchu robotniczego, tym bardziej że po kilku dniach – 13 stycznia – jej

członków, na czele ze Słodkowskim, aresztowano. On sam został wywieziony przez SB do rodzinnych Głubczyc na Opolszczyźnie. Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku umorzyła śledztwo przeciwko członkom tej grupy z powodu małej szkodliwości czynu. Władza maskowała brutalność, pozorując łagodny kurs wobec robotników, którzy „zeszli na złą drogę”.

### Działania WSK

W 1971 r. władze zdecydowały się na stworzenie Wojewódzkiego Sztabu Koordynacyjnego. Jego zadaniem miało być zrationalizowanie i usystematyzowanie działań. W skład sztabu weszli: przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, komendant Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, komendant wojewódzki MO i jego zastępca ds. SB, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. Nietrudno się domyślić, że sztab stał się narzędziem w ręku SB, poszerzającym możliwości jej oddziaływania na stocznie i ogół społeczeństwa nie tylko przy pomocy własnych kadr. Pierwsze pozytywne dla władz rezultaty działań sztabu skłoniły decydentów do powołania jego powiatowych odpowiedników.

Pierwszą decyzją WSK było opracowanie planu zwiększenia dyscypliny zakładów pracy w ramach esbeckiej operacji „Jesień '70”. Cel



**Milicja i wojsko przy ul. Świętojańskiej**  
ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



ten postanowiono realizować dwutorowo: starano się likwidować punkty zapalne w zakładach pracy, szybko załatwiając konflikty finansowe na korzyść robotników (dotyczące np. premii eksportowych); zracjonalizowano system represji, atakując przywódców z Grudnia, czynnych uczestników zajęć, osoby wykazujące chęć działania w myśl idei 1970 r. (przede wszystkim robotników



**Starcie stoczniovców z milicją na ul. S. Dubois, 17 grudnia 1970 r., godz. 17.00** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

walczących o postawienie tablicy upamiętniającej zabitych kolegów). Ponadto dokonano przeglądu kadr kierowniczych zakładów, usuwając tych, których oskarżono o zaniedbania w zakresie dyscypliny pracy (zaniedbaniem było mało efektywne działanie w gaszeniu nastrojów strajkowych w grudniu i następnych miesiącach). Na efekty przyjętego planu zwiększenia dyscypliny nie trzeba było długo czekać.

### Aresztowania i zwolnienia z pracy

Od 14 grudnia 1970 r. do 30 czerwca 1971 r. w sprawie „Jesień '70” zewidencjonowano 2630 osób biorących bezpośredni udział w „wydarzeniach” Grudnia '70. Po wstępnej selekcji, 1014 osób objęto różnymi kategoriami spraw operacyjnych. Najważniejszą z punktu widzenia SB kategorię stanowili „członkowie komitetów strajkowych” (tych naliczono 113) oraz

„inspiratorzy i organizatorzy strajków” (tych ustalono 240). W miarę upływu czasu liczba osób aktywnie rozpracowywanych przez SB zmniejszała się. W 1972 r. kontrolowano „tylko” 200 osób w ramach 60 spraw operacyjnych różnych kategorii.

Jedynym widomym dla wszystkich elementem walki z Grudniem były aresztowania i zwolnienia z pracy. Dotyczyły one najaktywniejszych uczestników strajku i demonstracji nie tylko z 1970 r., lecz również ze stycznia, z maja i kolejnych miesięcy następnego roku, kiedy to publicznie domagano się realizacji żądań zrodzonych w Grudniu oraz upamiętnienia tych, którzy zginęli od kul wojska i milicji. Podczas walk ulicznych i zapewne również kilka dni po nich zatrzymano ogółem 2300 osób, spośród których 1673 osoby osadzono w areszcie, a 627 osób po udokumentowaniu udziału w walkach zwolniono. Wykaz aresztowanych oskarżonych „o przestępstwa popełnione podczas wypadków grudniowych – stan na 12 maja 1971 r.” zawiera nazwiska jedynie 31 osób. Prawdopodobnie są to tylko pracownicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

### Wyłamał się tylko jeden sędzia

Aresztowani stawali przed sądami. Sądzi ich posłuszni sędziowie, wykonujący polecenia mocodaw-



**Stoczniovec ranny przy Wałach Jagiellońskich, 15 grudnia 1970 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

ców uzgodnione z szefami bezpieczeństwa. Wśród grona posłusznych sędziów

*Co nam dał Grudzień? Grudzień uświadomił naszą siłę i nasze prawa oraz to, do czego zdolna jest władza. Za tę wiedzę niektórzy zapłacili najwyższą cenę. Własne życie.*

Maryla Płońska

*Grudzień był uniwersytetem dla robotników i nie tylko dla robotników. Pewne sprawy były w Gdańsku i Gdyni oczywiste. Nie trzeba było wyjaśniać, co to jest za system (...). Wszyscy bowiem w Grudniu wiedzieli, co działo się na ulicach, a co ukazało się w gazetach, radio i telewizji.*

Bogdan Borusewicz

skazujących „chuliganów” na Wybrzeżu był co najmniej jeden, który nie chciał sprzeniewierzyć się sędziowskiej niezależności. To Jan Kokot, asesor sędziowski pełniący obowiązki sędziowskie w Sądzie Powiatowym w Bytowie. Nie uległ on naciskom prezesa Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie, Tadeusza Goździckiego, i uniewinnił Walburga Lietza, a sprawę przeciwko Józefowi Błaszowskiemu umorzył. Obaj byli oskarżeni o czynną napaść na milicjantów i przetrzymywani w związku z tym przez pół roku w areszcie. Wkrótce potem prezes Goździcki oświadczył, że młody asesor go rozczarował. W konsekwencji – jak należy się domyślać – Kokota przeniesiono do innego okręgu sądowego, gdzie został wkrótce zwolniony za wypowiedzeniem. W opinii wystawionej przez przełożonych można przeczytać o powierzchownym orzecznictwie (jednym z przytaczanych słabych stron Jana Kokota była jego bezpartyjność). Goździcki nie był jedynym krytykiem młodego asesora, gdyż ówczesny prokurator powiatowy w Bytowie – Zdzisław Kamiński (jednocześnie członek egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Bytowie) był twórcą surowego aktu oskarżenia w przytaczanej sprawie. Czy Jan Kokot był jedynym sędzią, który odmówił wykonania dy-





Plonący transporter przed dworcem PKP, 15 grudnia 1970 r., ok. godz. 15.00. ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

rektyw przełożonych i pozostał wierny sędziowskiej przysiędze? Tego nie wiemy. Naciski były wszędzie tam, gdzie sądzono „grudniowców”. Tego możemy być pewni.

### „Wyprowadzanie” z zakładów pracy

Ważnym elementem akcji represyjnej WSK było „wyprowadzanie z zakładów” elementu „inicjatywnego i warcholskiego”. Jeszcze w grudniu tylko w Gdańsku zwolniono aż 72 osoby. Równocześnie w tym samym czasie pozbawiono pracy 41 osób ze środowisk kryminalnych. W styczniu następnego roku nastąpiła kolejna fala zwolnień. W tym samym czasie tylko ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni przeprowadzono zakrojoną na szeroką skalę weryfikację pracowników. Objęto nią właściwie wszystkich (8704 zatrudnionych), wnioskując o zwolnienie ok. 250 osób. Jaki był ostateczny wynik akcji, nie wiadomo, z pewnością zbliżony był do założeń. Równocześnie SB prowadziła rozmowy profilaktyczne z „grudniowcami”, starając się zastraszyć ich i wyselekcjonować nadających się w przyszłości do zwerbowania. Nie zaniechano bezpośrednich szykan pod postacią wniosków do Kolegium Karno-Administracyjnego. Tylko jednego dnia (23 grudnia 1970 r.) skierowano 11 wniosków w sprawie zakłócenia

porządku w mieście przez 11 pracowników Gdyniejskiej Stoczni Remontowej i „Unimoru”.

W 1972 r. poczyniono jeszcze kosmetyczne poprawki, proponując do „wyprowadzenia” 15 „grudniowców” na czele z Henrykiem Lenarcikiem, przywódcą robotniczym jeszcze z 1970 r., następnie działaczem Rady Zakładowej Stoczni im. Lenina. Ogółem w latach 1971–1972 z pracy wyrzucono ponad 300 osób za udział w Grudniu lub działania mające służyć jego upamiętnieniu.

### Karne powołania do wojska

Inną formą represji koordynowaną przez sztab było powoływanie wytypowanych wcześniej osób do zasadniczej służby wojskowej, ewentualnie na ćwiczenia wojskowe rezerwy. Do sierpnia 1971 r. z listy 1200 osób „elementu inicjatywnego i warcholskiego” powołano do odbycia zasadniczej służby wojskowej 142 mężczyzn, a 146 – na ćwiczenia rezerwy. Co do dalszych 983 zarejestrowanych na listach rozważano możliwość wcielenia do wojska. Jakie zapadły wobec nich decyzje, tego na razie nie udało się ustalić.

### Agentura w stoczniach

Szczegółnej obserwacji SB poddano zakłady, które odegrały najważniejszą rolę w grudniowym proteście, a jednocześnie – w myśl obowiązujących wówczas w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przepisów – znajdowały się na liście zakładów przemysłu kluczowego. Były to stocznie, na czele ze Stoczną im. Lenina i Stoczną im. Komuny Paryskiej. Grudniowe doświadczenia skłoniły SB do wzmocnienia kadr obsługujących w tych miejscach sieci agenturalne. Na przykład Stocznia Gdańska im. Lenina „zabezpieczało” aż 10 pracowników (szefem zespołu był oficer Wydziału III SB w Gdańsku, kpt. Zenon Ratkiewicz). Dodatko-

*Zaprowadzenie porządku przy pomocy użycia siły nie spotkało się z pełnym zrozumieniem części społeczeństwa i naruszyło istniejącą dotychczas więź organów MO ze społeczeństwem.*

Fragment planu działań SB na rok 1971

wo decyzją gen. Henryka Słabczyka zatrudniono tam czterech nieoficjalnych funkcjonariuszy na różnych stoczniowych etatach. Dla porównania Stocznia Północną poprzez agenturę nadzorowało tylko trzech esbeków. O etatach niejawnych w tym zakładzie nic nie wiadomo. Najważniejszym chyba w koncepcji SB elementem kontroli środowisk



Milicja zgrupowana w rejonie przystanku Gdynia-Stocznia, 17 grudnia 1970 r. ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



robotniczych miała być agentura. Po Grudniu, zaledwie w ciągu dwóch miesięcy, rozbudowano ją aż o 145

wać, skłócić z kolegami, zastraszyć bądź w inny sposób pozbawić środowiskowego zaplecza. Nie wahano

wokacji uwidacznia się dopiero przy analizie materiału operacyjnego i relacji.



**Kwiaty przed bramą Stoczni im. Lenina, 1 maja 1971 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ

1986

jednostek. Zaprogramowano ją nie tylko na dostarczanie informacji, lecz również działania dezintegrujące i kompromitujące. Wspierały ją specjalne grupy interwencyjne, utworzone z aktywu partyjnego. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła wiele tzw. kombinacji operacyjnych, mających na celu rozbitcie środowiska spajanego wspomnieniami grudniowego protestu oraz walką o upamiętnienie ofiar. Szczególnie perfidnymi działaniami objęto przywódców robotniczych, głęboko wówczas przejętych hasłami odnowy życia społecznego i politycznego głoszonymi przez I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka. Osoby zbierające pieniądze na kwiaty, nawołujące do budowy tablic pamiątkowych, wreszcie żądające ukarania winnych zbrodni poddano intensywnemu rozpracowaniu, a w końcu działaniom represyjnym (od rozmów profilaktycznych po powołanie do wojska albo wyrzucenie z pracy). Jeśli figurant (osoba operacyjnie rozpracowywana) cieszył się uznaniem wśród załogi, starano się go skompromito-

wać, ingerować w życie rodzinne, wysyłając do żon donosy, podrzucając pisemka pornograficzne. W sprawozdaniu z sierpnia 1971 r. czytamy: „Zgodnie z opracowanymi koncepcjami prowadzone były przez

### Działania przeciwko duchownym

Praca operacyjna SB nasilała się w okresie poprzedzającym rocznicę Grudnia, Zaduszki i inne święta, a także w okresie wyborów i zjazdów partii. Groteskowo dziś brzmią raporty, w których wylicza się rodzaje i liczbę złożonych przed bramą nr 2 kwiatów.

Walka z Grudniem nie polegała wyłącznie na inwigilacji figurantów spraw operacyjnych, lecz również prewencyjnej penetracji cmentarzy. Był to ważny obszar działań – tu legendę Grudnia wzmacniały groby niewinnie zamordowanych. W 1971 r. – może również w następnych latach – działalność tę prowadzono siłami Wydziału IV (zajmującego się sprawami Kościoła). W resztkach zachowanej dokumentacji są nie tylko raporty z obserwacji, lecz również materiał poglądowy zawierający fotografie i dokładny opis



**Pochód pierwszomajowy – transparent z żądaniem odsłonięcia tablicy ku czci poległych stoczniowców, 1971 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

osobowe źródła informacji działania destrukcyjne i kompromitujące inspiratorów zająć i demagogów”. W dokumencie tym pobrzmiwają tylko dalekie echa przestępczej działalności resortu. Charakter pro-

grabu Stanisława Sieradzana. Podobną dokumentację prowadzono prawdopodobnie również w przypadku pozostałych zabitych.

Do metod zwalczania legendy należały też działania zmierzające





**Pochód pierwszomajowy, 1971 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEN 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

do pozyskania do współpracy księży. W większości przypadków współpraca w tej dziedzinie nie miała jednak charakteru kolaboracji agenturalnej. Przed dniem Wszystkich Świętych w 1971 r. pracownicy SB przeprowadzili rozmowy informacyjno-profilaktyczne z 42 księżmi, w tym dziekanami – w Gdańsku, Gdyni, Nowym Dworze i Elblągu. Wszyscy kapłani zapewнили, że dołożą starań, aby uspokoić nastroje. Funkcjonariusze Wydziału IV, których wspomagali koledzy z Wydziału III, rozmówili się również z zarządcami cmentarzy. Polecili administratorom pilnować, aby księża nie święcili nagrobków, o ile treść nie została wcześniej uzgodniona z esbekami. Wydaje się, że działania te okazały się skuteczne. Najprawdopodobniej jedyną rodziną opierającą się zakulisowemu naciskom SB była rodzina Janusza Żebrowskiego z Gdyni.

### Działania SB poza Trójmiastem

Analizując działania SB po 1970 r., należy pamiętać, że były one kompleksowe i nie ograniczały się do Trójmiasta. Służba Bezpieczeństwa intensywnie penetrowała stoczniowe „sypialnie” w Wejherowie i innych okolicznych miastach. Doraźnie też siłowo likwidowano ogniska zapalne.

Na przykład w Sztumie za nawoływanie do „wrogich wystąpień solidaryzujących się z wypadkami grudniowymi” aresztowano aż sześć osób. Można przypuszczać, że podobnie było zapewne w innych powiatach, choć nie dysponujemy na razie odpowiednim materiałem źródłowym.

Działania SB wspomagała potężna machina propagandowa zohydżająca

słów-kłamstw w rodzaju: „wypadki” i „zajścia”. Funkcjonariusze Wydziału III dostarczali kompromitujące materiały i tematy dla dyspozycyjnych dziennikarzy. Powtarzane wielokrotnie kłamstwa były, jak można sądzić, największym zagrożeniem dla rodzącej się legendy, a pozostałości działań medialnych widać, niestety, do dziś, nie tylko w powszechnym używaniu terminologii „wypadki – zajścia grudniowe”, lecz również ciągłym wyolbrzymianiu skali ekscesów chuligańskich w Gdańsku i kłamstwach, że miały one miejsce również w Gdyni.

Tragiczne wystąpienia robotnicze 1970 r. uświadomiły również brak szybkiej i kompleksowej informacji o nastrojach społecznych (materiały o stanie ducha społeczeństwa nadsyłane przez SB widocznie okazały się dla partyjnych aparatczyków niewystarczające). Dlatego zapadła decyzja o powołaniu Wojewódzkiego Ośrodka Badań Społecznych przy KW PZPR. Miał on dostarczać materiały informacyjne o skutkach działań władzy. Krótko mówiąc, miało to być partyjne biuro badań socjologicznych.



**Pochód pierwszomajowy, 1971 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEN 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

Grudzień krajowej opinii publicznej, nazywając robotnicze wystąpienia chuligańskimi ekscesami. Od pierwszych dni protestu zaczęto też używać

### Pamięć Grudnia po 1980 r.

Mówiąc o wpływie Grudnia na świadomość mieszkańców Wybrzeża, nie sposób nie zaznaczyć roli pamięci





**Pochód pierwszomajowy, 1971 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

o rewolcie 1970 r. po ukonstytuowaniu się Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Odegrała ona szczególnie ważną rolę zarówno w czasie 16 miesięcy „Solidarności”, jak i podczas stanu wojennego. Stanowi ona ważny czynnik konsolidacji społeczności Wybrzeża do dziś. Zjawisko to szczególnie widoczne jest w Gdyni.

Analizując rok 1980, należy pamiętać, że strajk w Stoczni Gdańskiej

się spełnić dwa zasadnicze postulaty „grudniowców” z 1971 r.: upamiętnić ofiary poprzez zbudowanie pomników w Gdańsku i Gdyni oraz zalegalizować wolne związki zawodowe.

### Pomniki ofiar Grudnia '70

Budowa pomników w Gdańsku i Gdyni była wielkim zrywem mieszkańców Wybrzeża, któremu sekundowała cała Polska. Mimo przeszkód stwarzanych przez władze administracyjne i esbeckich prowokacji, pomniki powstały ze składowych pieniędzy wbrew logice peerelowskiej organizacji pracy. Władze bezpieczeństwa doskonale rozumiały wagę symboliki grudniowej. Obawiały się jej nawet po zalegalizowaniu „Solidarności”. Wiesław

społecznej równie ważna okazała się inicjatywa Bogdana Borsewicz, członka KOR i WZZ. W 1980 r. tuż po zwycięskim strajku rzucił pomysł zebrania grudniowych wspomnień i opublikowania ich. W ramach Ośrodka Badań Społecznych przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim w Gdańsku powstała sekcja historyczna, która miała zebrać materiał grudniowy i opublikować go. Na jego czele stanął absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, związany z opozycją – Janusz Krupski. W zespole pracowali: Antoni Wrega, Wiesława Kwiatkowska, Ewa Dering, Aleksander Klemp, Jan Andrzej Stepek. Wspierało ich wielu innych. Inicjatywa ta miała ważne konsekwencje społeczne – po latach pomogła ludziom przełamać strach. Zaczęli mówić. Mimo że materiały wydano dopiero w 1986 r. w Paryżu, ich znaczenie dla pokazania prawdziwego oblicza PRL i odkłamania jego historii było ogromne. Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego pamięć o Grudniu znowu zeszła do podziemia. Dzisiaj pamięć o masakrze w Gdyni i walkach w Gdańsku stanowi istotny czynnik tożsamości tych miast. Wydaje się jednak, że pierwszeństwo w tym względzie zdecydowanie należy do gdynian, głęboko przeżywających symbolikę „czarnego czwartku”, już nie tylko jako robotniczej rewolty, lecz ogólnospołecznego zrywu. Grudzień jest więc dla młodej Gdyni jednym z najważniejszych składników tożsamości historycznej. Nie ma on wyłącznie wymiaru martyrologicznego, ale też widoczny i silny element budujący.



**Demonstracja w siódmą rocznicę Grudnia przed bramą Stoczni im. Lenina, 1978 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

im. Lenina, zgodnie ze scenariuszem przyjętym przez jego organizatorów, rozpoczął się od uczczenia minutą ciszy zamordowanych w Grudniu. Ten gest pozwolił skonsolidować uczestników wokół nośnej idei upamiętnienia niewinnie zabitych. W tym momencie strajk otrzymał głębszy, narodowy wymiar walki o sprawiedliwość i wolność. W okresie „Solidarności” udało

Sobiecki, chorąży SB i autor pracy dyplomowej o WZZ, pisał: „Akt budowy pomnika nie był przypadkowy. Służył nie tylko zacieśnieniu solidarności robotników wewnątrz stoczni, ale również wiązał to przedsięwzięcie z załogami innych zakładów pracy, nie tylko na terenie Gdańska, ale także i w kraju”. Z punktu widzenia następstw w świadomości

**DR JANUSZ MARSZALEC**, historyk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku; zajmuje się najnowszymi dziejami Polski, głównie okresem okupacji hitlerowskiej i konspiracją niepodległościową. Publikował też na temat Grudnia '70; był m.in. współautorem wystawy o Grudniu '70 (2000), a także autorem filmu dokumentalnego „Pamiętajcie Grudzień...” (2005) oraz konsultantem naukowym filmu „Czarny czwartek”.



# Kalendarium

**13 grudnia.** Rano ogłoszono podwyżkę cen żywności. Miała ona formę uchwały Rady Ministrów i nosiła tytuł: „o zmianie cen detalicznych całego szeregu wyrobów”. Ceny mięsa wzrosły wówczas średnio o 17,6 proc.

**14 grudnia.** Warszawa. Obradowało VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym mówiono o „sytuacji ekonomicznej” oraz układzie o podstawach normalizacji stosunków między PRL a NRF.

**14 grudnia.** Gdańsk. Zebranie robotników Stoczni im. Lenina przed budynkiem dyrekcji, protestujący uformowali pochód i poszli pod budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

**15 grudnia.** Gdańsk. Robotnicy najważniejszych zakładów nie podjęli pracy. Przed gmachem KW PZPR, Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej i prezydium Miejskiej Rady Narodowej zgromadziły się największe tłumy. Podpalono budynek KW PZPR, z którego żołnierze strzelali do demonstrantów. Wojsko strzelało do tłumu przed dworcem. Wieczorem w telewizji gdańskiej wicepremier Stanisław Kociotek uzasadniał konieczność użycia milicji i wojska. Twierdził, że zabito pięć osób.

**15 grudnia.** Podano do wiadomości tzw. zarządzenie porządkowe prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Ogłoszono zakaz przebywania na ulicach między godz. 18.00 a 5.00. Rządowe media wzywały do podjęcia pracy.

**16 grudnia.** Wczesnym rankiem oddziały wojskowe zaczęły strzelać do robotników idących do pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

**17 grudnia.** Prasa w całym kraju podała pierwsze informacje o sytuacji na Wybrzeżu. Zgodnie z propagandą pisano, że „elementy awanturnicze i chuligańskie, niemające nic wspólnego z klasą robotniczą, zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkanaście sklepów”. Wspomniano o sześciu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

**17 grudnia.** Gdynia. Rankiem oddziały wojskowe ostrzelały robotników idących do pracy. Strzelano z karabinów maszynowych umieszczonych na wieżyczkach czołgów oraz z helikopterów. Ogień otworzono także do ludzi gromadzących się w centrum miasta, przed dworcem i gmachem prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

**17 grudnia.** Szczecin. Na ulice wyszli pracownicy tamtejszych stoczni. Oddziały wojskowe otworzyły do stoczniovców ogień.



— Nasyp kolejowy, równoległy do ul. Władysława IV – miejsce starć z milicją, 17 grudnia 1970 r. ŹRÓDŁO: „GRUDZIEN 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



— Gdańsk. Gmach KW PZPR po spaleniu, styczeń 1971 r. ŹRÓDŁO: „GRUDZIEN 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

**17 grudnia.** Gdańsk, Gdynia, Szczecin. Wieczorem, czyli kilkanaście godzin po użyciu broni, ogłoszono uchwałę Rady Ministrów zobowiązującą „organy MO, służby bezpieczeństwa i inne współpracujące z nimi organy do podjęcia wszelkich dostępnych prawnie środków przymusu, włącznie z użyciem broni, przeciwko osobom dopuszczającym się gwałtownych zamachów na życie i zdrowie obywateli, grabieży i niszczenia mienia oraz urządzeń publicznych”.

**18 grudnia.** Elbląg. Wojsko otworzyło ogień do protestującego tłumu (bunt w tym mieście trwał od 15 grudnia).

**19 grudnia.** Warszawa. Zebrało się Biuro Polityczne KC PZPR (bez Władysława Gomułki).

**20 grudnia.** Warszawa. Podczas VII Plenum KC PZPR I sekretarzem został Edward Gierek. Z Biura Politycznego KC PZPR



usunięto – poza Gomułką – Józefa Jaszczuka, Zenona Kliszkę, Mariana Spychalskiego i Ryszarda Strzeleckiego. Powołano pięciu nowych członków Biura Politycznego i trzech nowych członków sekretariatu KC PZPR.

**21 grudnia.** Prasa opublikowała komunikat o stanie zdrowia Władysława Gomułki, w którym stwierdzono „zaburzenia w układzie krążenia, powodujące przemijające zakłócenia sprawności widzenia”.



**Demonstranci i wojsko. Róg ulic Władysława IV oraz Żwirki i Wigury, 17 grudnia 1970 r.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



**Starcie stoczniovców z milicją na ul. S. Dubois, 17 grudnia 1970 r., godz. 17.00** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

**23 grudnia.** Warszawa. Na posiedzeniu Sejmu PRL odwołano z funkcji przewodniczącego Rady Państwa Mariana Spychalskiego, a Józef Cyrankiewicz przestał być premierem. Cyrankiewicz zastąpił Spychalskiego, a premierem został Piotr Jaroszewicz.

OPRAC. DK

## Symbol ofiar Grudnia '70

Zbigniew Godlewski (ur. 3 sierpnia 1952 w Zielonej Górze), pracownik Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, został zastrzelony 17 grudnia 1970 r. przy stacji kolejki elektrycznej Gdynia Stocznia po przyjeździe do pracy z Elbląga przez żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego.

Jego ciało ułożone na drzwiach protestujący robotnicy nieśli ulicami Gdyni. Rodzinie uniemożliwiono identyfikację zwłok. Pogrzeb odbył

się nocą z 18 na 19 grudnia 1970 r. na cmentarzu w Gdańsku-Oliwie. W 1971 r. rodzinie udało się pochować Go na cmentarzu w Elblągu. To Jemu poświęcona jest pieśń „Janek Wiśniewski padł”.

W trzydziestą ósmą rocznicę Grudnia '70 prezydent RP, Lech Kaczyński, 17 grudnia 2008 r. pośmiertnie odznaczył Zbigniewa Godlewskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

**Krzysztof Dowgiałto**

### Ballada o Janku Wiśniewskim

Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chyloni  
Dzisiaj milicja użyła broni  
Dzielnymi stali i celnie rzucali  
Janek Wiśniewski padł

Na drzwiach ponieśli go Świętojańską  
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom  
Chłopcy stoczniovcy, pomścicie druha  
Janek Wiśniewski padł

Huczą petardy, ścielą się gazy  
Na robotników sypią się razy  
Padają dzieci, starcy, kobiety  
Janek Wiśniewski padł

Jeden zraniony, drugi pobity  
Krwi się zachciało słupskim bandytom  
To partia strzela do robotników  
Janek Wiśniewski padł

Krwawy Kocietek to kat Trójmiasta  
Przez niego giną starcy, niewiasty  
Poczekaj, draniu, my cię dostaniem  
Janek Wiśniewski padł

Stoczniovcy Gdyni, stoczniovcy Gdańska  
Idźcie do domu, skończona walka  
Świat się dowiedział, nic nie powiedział  
Janek Wiśniewski padł

Nie płaczcie matki, to nie na darmo  
Nad stocznia szandar z czarną kokardą  
Za chleb i wolność, i nową Polskę  
Janek Wiśniewski padł



**Ulica Świętojańska.** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986





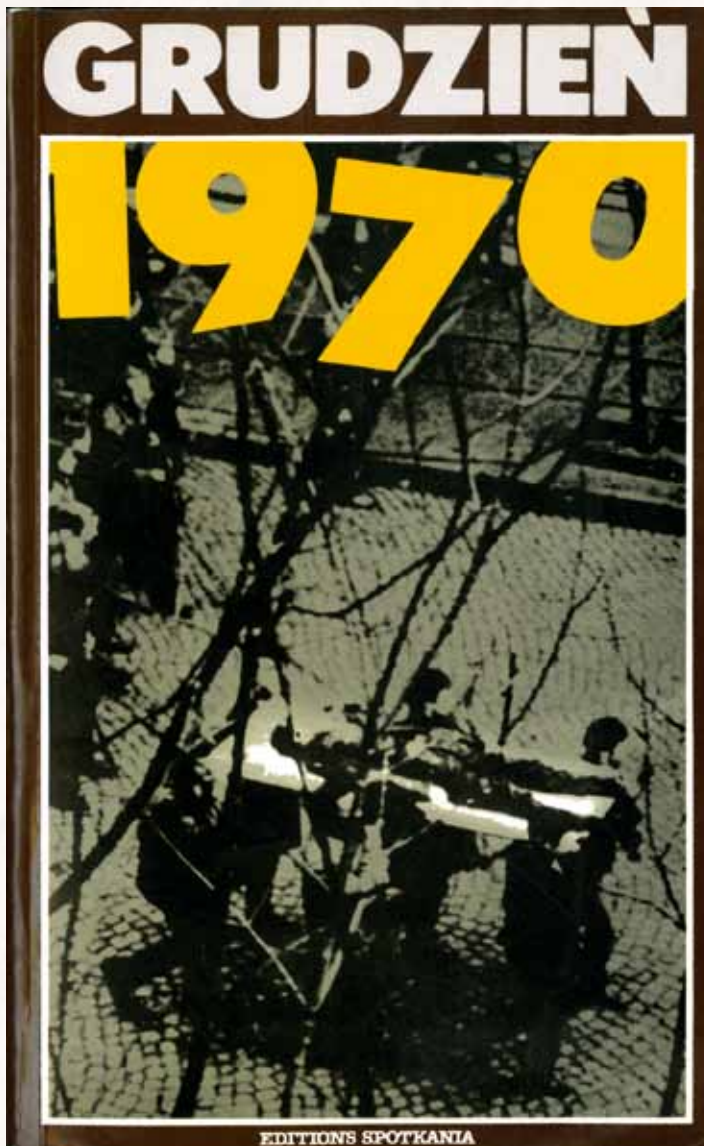
# Walka o pamięć

Jedną z osób organizujących pracę Komisji Historycznej Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarność” był Janusz Krupski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w latach 2006–2010, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Rezultaty pracy Komisji opublikowano w trzech (nr 23, 24, 25) obszernych numerach kwartalnika „Spotkania. Niezależne Pismo Katolików”. W 1986 r. zostały one przedrukowane przez Editions Spotkania, w tomie „Grudzień 1970” wydanym przez Piotra Jeglińskiego w Paryżu.

Janusz Krupski tak wspominał ten okres w relacji nagranej w maju 2005 r. dla Ośrodka „Brama Grodzka” w Lublinie:

Po wprowadzeniu stanu wojennego część naszego środowiska, czy prawie wszyscy, zaangażowali się w działalność „Solidarności”. (...) Chcę tutaj podkreślić, że na ogół nie należeliśmy do „Solidarności”, [mimo że] ją wspieraliśmy, współpracowaliśmy, pracowaliśmy dla niej. Ja byłem na przykład pracownikiem etatowym, prowadziłem Biuro Historyczne „Solidarności” w Gdańsku. Z różnych powodów nie chciałem się wpisywać do tego związku, nie chciałem m.in. uczestniczyć w sporach, które już wcześniej dzieliły wiele opozycyjnych środowisk. Podobnie jak ja myślała większość moich kolegów. Już nie pamiętam, kto z nas należał do „Solidarności”, natomiast wielu z „Solidarnością” współpracowało.

Wspomniane Biuro Historyczne „Solidarności”, które utworzyliśmy w Gdańsku, [powstało] głównie na



Okladka publikacji

skutek rozmów, które prowadziłem z [Bogdanem] Borusewiczem. Chodziło o to, żeby wykorzystać potencjał związku i możliwości, które

dawał do tego, by udokumentować, opisać wydarzenia Grudnia 1970 r., które wywarły duży wpływ na powstanie „Solidarności” i [na to], że ten zryw miał swój organizacyjny początek właśnie w Gdańsku, na Wybrzeżu, gdzie pamięć o Grudniu była bardzo żywa.

(...) by nie tracić czasu, sściągłem z Gdańska pojedynczo teksty relacji z 1970 r., które miały później wejść do przygotowanego zbioru dokumentów dotyczących Grudnia, i opracowywałem [je]. Materiały te sprowadzałem głównie przez

M. Dering, koleżankę, dzisiaj już nieżyjącą, która była zatrudniona w zespole Grudnia '70 w Gdańsku. Ona te materiały przywoziła (...), a ja [je] odbierałem. Część z nich przekazywałem też Adamowi Paszkowskiemu, chłopakowi, który był studentem polonistyki, chorował na niedowład nóg, więc poruszał się na wózku inwalidzkim, a związany był z kolei z grupą Foi et Lumière (...).

W pewnym momencie, żeby mieć więcej informacji o tym, co dzieje się w Gdańsku, postanowiłem skontaktować się z ukrywającym się tam Bogdanem Borusewiczem. Nie pojechałem do samego Gdańska, tylko do Malborka, gdzie mieszkał z mamą mój serdeczny kolega z K[atolickiego] U[niwersytetu] L[ubelskiego], Janusz Krzemiński. Wiedziałem, że Krzemiński i jego siostra mają kontakt z Borusewiczem, i będę mógł od niego uzyskać różne informacje [na temat] tego, co się dzieje. **JB**



# Dziennikarka, która nie dała się złamać

Wiesława Kwiatkowska dociekanie prawdy o tamtych tragicznych zdarzeniach, walkę o doprowadzenie do oskarżenia i skazania winnych uważała za swój dziennikarski, ale i osobisty obowiązek. Jedną z książek zadedykowała „Tym, którzy zginęli, i tym, którzy Grudzień '70 noszą w zbolącej duszy”. Nosiła go od dnia 17 grudnia 1970 r., dnia, w którym szła w tłumie manifestantów dźwigających na ramionach drzwi z ułożonym na nich ciałem zastrzelonego chłopca, przez ulice zasnutego dymami, rozdieranego seriami z broni maszynowej miasta. Przez resztę życia borykała się z tamtym przeżyciem. Każdy grudzień każdego roku, aż do dnia jej śmierci, otwierał nigdy niezabliźnione rany.

W 1980 r. podjęła pracę w Sekcji Historycznej Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” i rozpoczęła gromadzenie relacji, dokumentowanie przebiegu wydarzeń w Gdyni. Po wprowadzeniu stanu wojennego została aresztowana za to, że – jak napisano

więzienia. Spędziła w nim półtora roku, bo Najwyższa Izba Wojskowa zmniejszyła potem ten kuriozalny wyrok. Z więzienia pisała wówczas do córki: „A więc siedzę. Ponieważ jednak – jak twierdzi Słonimski – dziennikarz jest jak jabłko – najlepiej dojrzewa na słońcu – liczę, że wyjdę stąd jako

ce później: „Wytrzymam i pięć lat. Tyle, że do Was wszystkich mi spieszno, ale tęsknotę łagodzę fakt, że tak mocno wierzę w sprawę, za którą mnie posadzono”. Po wyjściu natychmiast podjęła przerwana pracę i w 1986 r. podziemne Archiwum „Solidarności” wydało jej pierwszą książkę: „Grudzień 1970 w Gdyni” (prawdopodobnie omyłkowo, bo absolutnie wbrew woli autorki pod zmienionym nazwiskiem „Kwaśniewska”). W 1991 r. poprosiła sędziego Grzybowskiego, tego samego, który skazał ją na pięć lat więzienia, „by powiedział, kto ustalił wyroki, bo za nic nie uwierzę, że sam je wymyślił. – Janczyszyn (ówczesny dowódca Marynarki Wojennej) – wyszeptał sędzia Andrzej Grzybowski”.

W 1993 r. ukazała się „Grudniowa Apokalipsa”, a w niej m.in. plon jej publicystyki drukowanej na łamach „Tygodnika Gdańskiego”. W 1995 r. ponownie stanęła przed sądem i skazana została za... obrazę sędziego Włodzimierza Brazewicza, który zamierzał (dzięki niej – bezskutecznie) wyłączyć z procesu grudniowego dwóch głównych oskarżonych. Obrażony sędzia domagał się również pozabawienia jej prawa wykonywania zawodu (!), ale skończyło się na wyroku w zawieszaniu i grzywnie. Przed sądem pikietowali w jej obronie członkowie „Solidarności”. Pi-

sali: „Może się okazać, że jedyną skazaną za Grudzień '70 będzie dziennikarka walcząca piórem o sprawiedliwość, natomiast winni tej zbrodni pozostaną nieosądzeni”.



— Pochód z niosącymi ciało zabitego Zbigniewa Godlewskiego, róg ulic 10 Lutego i Świętojańskiej, 17 grudnia 1970 r., godz. 10.00 ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

w akcie oskarżenia – „nie zaprzestała działalności związkowej polegającej na zbieraniu informacji dotyczących Grudnia '70”. 3 lutego 1982 r. została przez Sąd Marynarki Wojennej skazana na pięć lat

niezmiernie dojrzały dziennikarz, choć nie ma tu słomy, tylko materace. Najtrudniej będzie przyzwyczaić się do regulaminu więziennego, ale skoro inni to potrafią, nauczę się i ja”. A cztery miesi-



W 2000 r. wspólnie z Izabellą Greczanik-Filipp napisała opowieść o grudniowej pamięci i pomnikach „Są wśród nas”. Po upadku „Tygodnika Gdańskiego” pracowała, aż do przejścia na emeryturę, w oddziale gdyńskim „Dziennika Bałtyckiego”.

Gdynia była jej wielką miłością i dumą. Pisała o jej problemach w gazecie. Wspólnie z córką, też dziennikarką, Małgorzatą Sokołowską, wydała książkę „Gdyńskie cmentarze. O twórcach miasta, portu, floty”, a w 2006 r. wspólnie z Małgorzatą Sokołowską i Izabellą Greczanik-Filipp przygotowała do druku „Encyklopedię Gdyni”. Organizowała cykliczne konferencje pt. „Korzenie Gdyni”, podczas których odkłamywano peerelowską historię miasta. Zebrała się z nich spora biblioteczka. Była współinicjatorką powrotu do przedwojennej tradycji Parady Niepodległości w dniu 11 listopada. Żarliwie walczyła o przywrócenie pamięci o budowniczych Gdyni zamordowanych w 1939 r. w Piaśnicy, o waloryzację cmentarza, na którym spoczywają. W 2002 r. odznaczona została Medalem im. Eugeniusza Kwiatkowskiego – prestiżowym wyróżnieniem przyznawanym „za wybitne zasługi dla miasta”, a wcześniej przez „Solidarność” Stoczni Gdynia SA „Złotym Piórem”.

Bardzo blisko współpracowała z gdańskim Biurem Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, publikowała w jego wydawnictwach, konsultowała wystawy i filmy o Grudniu, uczestniczyła wielokrotnie w kon-

ferencjach i debatach organizowanych przez Instytut.

Ostatnie dni życia spędziła, pracując nad książką o Grudniowym Powstaniu, pracując w archiwum IPN, ślęczała przy komputerze, popędzała współautorów. W swoim komputerze zapisała (by – pełna nadziei – wykorzystać we wstępie

ku kolejki SKM Gdynia Stocznia, gdzie przed 35 laty padły pierwsze strzały do robotników idących rano do pracy. Kaczyński zastrzegł, że w rozliczeniu przeszłości nie chodzi o zemstę. „Tu chodzi o to, żebyśmy żyli w kraju, w którym wiadomo, że dobro jest dobrem, a zło – złem” – podkreślił. Minął rok,



— Róg ulic 10 Lutego i Świętojańskiej, 17 grudnia 1970 r., godz. 10.00 szedł pochód z zastrzelonym stoczniońcem ŹRÓDŁO: „GRUDZIEN 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

do książki) wystąpienie Lecha Kaczyńskiego podczas uroczystości w Gdyni 17 grudnia 2005 r. Prezydent elekt zapowiedział wówczas, że zrobi wszystko, aby ujawniona została prawda o tragedii z grudnia 1970 r. i innych zbrodniach komunistycznych, a ich sprawcy zostali ukarani. „Moja obecność tutaj, w tym miejscu, wynika z mojego głębokiego zamiaru, głębokiej woli tego, że gdy obejmę urząd prezydenta Rzeczypospolitej, gdy będę miał prawne narzędzia realizacji zmian w naszym kraju, nie było sal sądowych, na których walczy się nie o sprawiedliwość, tylko o niesprawiedliwość, żeby tamte czasy zostały wyjaśnione do końca” – powiedział pod pomnikiem Grudnia '70, niedaleko przystan-

a woli politycznej nie ma nadal, proces toczy się w niezmiennym, leniwym tempie i nic nie wskazuje na to, by miał się zakończyć w ciągu kolejnego roku...

Wiesława Kwiatkowska pracy swej nie zdążyła dokończyć. Zmarła nagle 18 czerwca 2006 r. Rozdziały, których była autorką i których nie zamknęła, z wielkim pietyzmem i nakładem pracy dokończyła przede wszystkim Izabela Greczanik-Filipp.

**MAŁGORZATA SOKOŁOWSKA,  
CÓRKA WIESŁAWY KWIATKOWSKIEJ**

Fragment wstępu do pracy zbiorowej „To nie na darmo. Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni”, Pelplin 2006



**Edmund Bałuka (ur. 4 czerwca 1933 r.)**

Uczestnik strajku okupacyjnego w stoczni, w grudniu 1970 r. (od 20 grudnia członek Ogólnomiejskiego Komitetu Strajkowego). W styczniu 1971 r. organizował drugi strajk w stoczni, był przewodniczącym Komisji Robotniczej Stoczni powstałej z przekształcenia Komitetu Strajkowego.

Pochodzi z miejscowości Machnówka k. Krosna. W latach 1948–1951 pracował w Polskich Liniach Oceanicznych, później Przedsiębiorstwie Rybackim „Arka” w Gdyni, porcie Gdynia, Polskiej Żegludce Rzecznej we Wrocławiu, Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. W 1956 r. próbował uciec na Zachód. Został zatrzymany na granicy i aresztowany. Skazano go na rok więzienia. Po odbyciu kary przeniósł się do Szczecina. W latach 1958–1972 pracował w szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego. Był ślusarzem, a następnie dźwigowym.

W latach siedemdziesiątych współorganizował strajki w Stoczni Szczecińskiej i w nich uczestniczył. Był współorganizatorem wyprowadzenia z oficjalnego pochodu 1 maja 1971 r. ok. 2 tys. osób w tzw. czarnym marszu z żądaniem ukarania winnych zbrodni w Grudniu '70.

Komunistyczne służby specjalne usiłowały go skompromitować. Musiał zmienić pracę – w 1973 r. został zatrudniony w Polskiej Żegludce Morskiej w Szczecinie. Wypłynął w rejs na m/s Siekierki 2 marca 1973 r. i opuścił pokład w porcie w Las Palmas. Do 1981 r. przebywał na emigracji w kilku krajach europejskich, m.in. w Hiszpanii, Grecji, Wielkiej Brytanii i we Francji. Działał w ruchu związkowym, wspierały go Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych oraz francuski związek Force Ouvrière. W Wielkiej Brytanii współpracował z emigracyjną Polską Partią Socjalistyczną. We Francji utrzymywał kontakty z OCI (Organisation Communiste Internationale), grupą trockistowską. Był wydawcą i redaktorem naczelnym pisma „Szerszeń”. Utrzymywał kontakty z polskim środowiskiem KSS Komitetu Obrony Robotników. Do Polski wrócił w 1981 r., posługując się fałszywym francuskim paszportem. Przebywał w Stoczni Szczecińskiej za poręczeniem Komitetu Zakładowego „Solidarności”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Goleniowie, a następnie Wierchow. Jeszcze w czasie internowania, 3 czerwca 1982 r., Edmund Bałuka został aresztowany. Przetrzymano go w Zakładzie Karnym w Koronowie. Skazano go 30 czerwca 1983 r. na pięć lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich. Karę odbywał w ZK w Barczewie.

Zwolniony został 11 sierpnia 1984 r. na mocy amnestii. Wiosną następnego roku wyjechał do Francji. Do kraju powrócił w 1989 r. W 2006 r. prezydent RP, Lech Kaczyński, odznaczył Edmunda Bałukę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ale ten odmówił przyjęcia orderu.



— Szczecin, demonstranci na nabrzeżu pod Wałami Chrobrego, 17 grudnia 1970 r.

ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986



— Hasło nad bramą główną Stoczni im. Adolfa Warskiego ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”,

Editions SPOTKANIA, PARYŻ 1986



## Adam Teodor Ulfik (1925–1976)

Wiceprzewodniczący szczecińskiego Komitetu Strajkowego w styczniu 1971 r. Odpowiadał za ochronę stoczni. Pochodził z Częstochowy. Urodził się w 1925 r. W 1939 r. został wywieziony wraz z rodziną na przymusowe roboty do hitlerowskich Niemiec. Po dwukrotnej próbie ucieczki został uwięziony w KL Mauthausen. Z obozu uwolnili go żołnierze armii amerykańskiej. Wrócił do rodzinnej Częstochowy. W 1947 r. nielegalnie przedostał się do amerykańskiej strefy okupacyjnej – odnalazł i zabił obozowego kapo. Został aresztowany – otrzymał wyrok 10 lat więzienia, który odsiadywał w Monachium. W 1955 r. zgodził się na deportację do Polski (część kary została mu z tego powodu darowana). Osiadł w Szczecinie. Do 1970 r. pracował jako robotnik w Stoczni im. Adolfa Warskiego. W rewolcie Grudnia '70 nie brał udziału, mimo to cieszył się wśród robotników szacunkiem. Był obiektem inwigilacji wywiadu PRL.

Ulfik został wiceprzewodniczącym strajku w 1971 r. Po jego zakończeniu otrzymał legitymację Komisji Robotniczej z numerem drugim. Ulfik stał się jedną z głównych osób rozpracowywanych przez sieć konfidentów Służby Bezpieczeństwa. Celem tych działań było skompromitowanie działacza. W maju 1972 r. Ulfik został aresztowany pod zarzutem gwałtu – oskarżenie okazało się sfabrykowane. W areszcie przeszedł – 23 maja 1972 r. – zawał serca. Ze względu na zły stan zdrowia zwolniono go do domu, a śledztwo zostało umorzone. Miesiąc później – 30 lipca – przeprowadzono nieudany zamach na jego życie. Sprawców nie wykryto. W grudniu 1972 r. Adam Ulfik zmuszony został do przejścia na rentę. Władze nie zezwoliły na prowadzenie przez niego w pobliżu stoczni zakładu gastronomicznego i starały się go izolować od kontaktów ze stoczniovcami. Nadal był inwigilowany przez SB. Zmarł 3 lutego 1976 r. w niewyjaśnionych okolicznościach. Oficjalna przyczyna śmierci to zawał serca. Prezydent RP, Lech Kaczyński, 30 sierpnia 2009 r. nadał mu pośmiertnie Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



Rodziny przed bramą Stoczni im. Adolfa Warskiego ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

## Bogdan Józef Gołaszewski (1949–1971)

Uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej, jeden z przywódców robotniczych.

Należał do tzw. bałukowców. Określeniem tym nazywano grupę zwolenników i przyjaciół po-

litycznych Edmunda Bałuki, przewodniczącego Komitetu Strajkowego w 1971 r. Bogdan Gołaszewski został wówczas przewodniczącym rady oddziałowej Związku Zawodowego Metalowców na wydziale K-4. Po zakończeniu fali strajków został poddany – podobnie jak i kilkaset innych osób – silnej inwigilacji przez Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa. Akcji tej komunistyczne służby nadały nazwę „Aktywni”.

Bogdan Gołaszewski był jednym z organizatorów szczecińskiej tzw. czarnej defilady, 1 maja 1971 r., pięć miesięcy po krwawym rozpędzeniu przez władze protestów w Szczecinie. Komunistyczne służby w ramach akcji o krypt. „Defilada” ściągnęły do Szczecina specjalny oddział SB, tzw. trenerów. Robotniczych przywódców, w tym Gołaszewskiego, spotkały rozliczne szykany. Wielokrotnie przeszukiwano mieszkania, zarówno jego, jak i narzeczonej Alicji Olszewskiej. Wszczęto przeciwko niemu dochodzenie w sprawie kradzieży, której rzekomo miał się dopuścić. W wynajmowanej dla Gołaszewskiego przez stocznnię kawalerce 11 sierpnia 1971 r. milicja odnalazła jego ciało. Jak ustalono, zgon nastąpił mniej więcej dobę przed odnalezieniem zwłok. Oficjalnym powodem śmierci było zatrucie gazem, jednak wiele poszlak wskazywało, że działacz został zamordowany. Okoliczności jego śmierci nigdy ostatecznie nie wyjaśniono. Milicja i prokuratura – mimo wyraźnych sygnałów, m.in. lekarzy oglądających ciało – nie podjęły normalnej procedury i zakończyły sprawę. Bogdan Gołaszewski został pochowany bez rozgłosu. Żegnała go najbliższa rodzina. Wymuszono na niej zachowanie milczenia w sprawie pochówku. W 2009 r. prezydent RP, Lech Kaczyński, odznaczył pośmiertnie Bogdana Gołaszewskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

OPRAC. DK



# „Czarny czwartek”

W lutym 2011 r. odbędzie się premiera filmu fabularnego „Czarny czwartek”, pierwszego w historii polskiej kinematografii poświęconego Grudniowi '70 na Wybrzeżu. Zagrają w nim głównie trójmiejscy aktorzy, ale w epizodach będzie można również zobaczyć Krystynę Jandę, Piotra Fronczewskiego i Wojciecha Pszoniaka.

Film w reżyserii Antoniego Krauzego przedstawia tragedię, jaka rozegrała się w Gdyni w grudniu 1970 r., na przykładzie kaszubskiej rodziny portowca Brunona Drywy, zastrzelonego na przystanku kolejki podmiejskiej Gdynia Stocznia. Zrekonstruowano akcję wojska i milicji z 17 grudnia 1970 r., kiedy otworzyły one ogień do gdyńskich stoczniovców idących do pracy na wezwanie peerelowskich władz.

*Czwartek, 17 grudnia 1970 r., w Gdyni był na pewno najczarniejszym dniem w czasach PRL. Całe zło i okrucieństwo ówczesnej władzy, jej perfidia i nieliczenie się z obywatelami własnego kraju zogniskowały się w tym jednym dniu, kiedy niczego niespodziewających się ludzi zwabiono w pułapkę, by strzelać do nich jak do tarcz strzelniczych.*

**MICHAŁ PRUSKI, WSPÓLAUTOR SCENARIUSZA**

Główną bohaterką filmu jest Stefania Drywa, żona Brunona Drywy, jednej z pierwszych ofiar „czarnego czwartku”, oraz ich dwoje osieroconych dzieci. W filmie

*Grudniowy dramat w Gdyni był zbrodnią ludobójstwa w całym złowrogim znaczeniu tego słowa. O ile w Gdańsku i Szczecinie wystąpienia robotników przybierały gwałtowny obrót, płonęły partyjne komitety, o tyle Gdynia była spokojna i wyważona. Władze miasta podpisały porozumienie z komitetem strajkowym, nie wypadła choćby jedna szyba z okna.*

**MIROSLAW PIEPKA, DRUGI WSPÓLSCENARZYSTA**

przedstawione zostaną mało znane fakty dotyczące m.in. działań Zenona Kliszki (współpracownika Władysława Gomułki) i Jana Ma-

riańskiego (przewodniczącego Rady Narodowej w Gdyni).

„Wielkim atutem planowanego filmu jest także i to, że zarówno tzw. szeregowi bohaterowie, jak i tym bardziej postaci historyczne występują pod własnymi nazwiskami (...). Jednocześnie zaletą filmu jest to, że trzyma się on bardzo wiernie faktów. Nawet dialogi między członkami kierownictwa partyjno-państwowego (zresztą przerażające w swojej wymowie) zaczerpnięto z protokołów z nieformalnych narad organizowanych wówczas przez I sekretarza PZPR Władysława Gomułkę” – napisał w opinii dotyczącej filmu prof. Jerzy Eisler.

W grudniu 2010 r., w czterdziestą rocznicę robotniczego zrywu na Wybrzeżu, odbędzie się w Gdyni specjalny, przedpremierowy pokaz filmu, organizowany dla rodzin ofiar i rannych oraz uczestników wystąpień w Gdańsku i Gdyni. Na ekrany kin w Polsce film trafi 25 lutego 2011 r.

W przedsięwzięcie zaangażowano około tysiąca osób – ok. 80 aktorów i setki statystów, m.in. wojsko i grupy rekonstrukcji historycznej. Film kręcono w Gdyni i Warszawie. Najwięcej ujęć powstało w okolicach przystanku SKM Gdynia Stocznia oraz na Wzgórzu św. Maksymiliana, w sąsiedztwie Urzędu Miejskiego.



Kadr z filmu „Czarny czwartek” FOT. MARIA GAŚECKA



Piotr Fronczewski (odtworzący rolę Zenona Kliszki) i Mirosław Krawczyk (jako Alojzy Karkoszka, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku) FOT. MARIA GAŚECKA



Kadr z filmu „Czarny czwartek” FOT. MARIA GAŚECKA



KM Kadr z filmu „Czarny czwartek” FOT. MARIA GAŚECKA





**Nagrobek Brunona Drywy na cmentarzu w Witominie** ŹRÓDŁO: „GRUDZIEŃ 1970”, EDITIONS SPOTKANIA, PARYŻ 1986

Wprawdzie we wtorek i w środę, 15 i 16 grudnia, Gdynia była miastem, w którym napięcie sięgało zenitu, zwłaszcza po brutalnej pacyfikacji Komitetu Strajkowego i protestach w obronie aresztowanych, jednak wciąż na ulicach panował spokój. W tej atmosferze, po słynnym apelu Stanisława Kociołka o powrót do pracy, zwyczajni ludzie uwierzyli w słowa partyjnego bonzy i pojechali do swoich zakładów pracy. Zamordowano 18 spośród nich, setki odniosły ciężkie rany. Nie było w powojennej historii Polski zbrodni równie cynicznej, w istocie egzekucji przeprowadzonej na zimno, bez cienia skrupułów. Właśnie dlatego „czarny czwartek” trzeba pokazać takim, jaki był naprawdę, odtworzyć szczegóły tego dnia poprzez losy tych samych zwyczajnych ludzi, których dotknęły dramaty o skali trudnej do wyobrażenia. Dlatego napisaliśmy scenariusz filmu „Czarny czwartek”.

**MICHAŁ PRUSKI  
I MIROSLAW PIEPKA**



**Kadr z filmu „Czarny czwartek”** FOT. MARIA GAŚEKA

„Czarny czwartek”, reżyseria Antoni Krauze. Zdjęcia Jacek Petrycki. Muzyka Michał Lorenc. Występują: Marta Honzatko (Stefania Drywa, żona Brunona), Michał Kowalski (Brunon Drywa), Marta Kalmus-Jankowska (Irena Drywa), Cezary Rybiński (Leon Drywa), Krystyna Janda, Wojciech Pszoniak (Władysław Gomułka), Piotr Fronczewski (Zenon Kliszko), Piotr Garlicki (Józef Cyrankiewicz), Witold Dębicki (Mieczysław Moczar), Wojciech Namotko (stoczniovec, kolega Drywy), Grzegorz Gzyl (Jan Mariański, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej), Krzysztof Kowalski (Wiesław Kasprzycki, przechodzień skatowany przez milicjantów), Mirosław Krawczyk (Alojzy Karkoszka, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku), Bernard Szycc (wiceadmirał Ludwik Janczyszyn, dowódca Marynarki Wojennej), Tomasz Ziętek (Zbyszek Godlewski), Janusz Chlebowski (zomowiec pałujący demonstrantów przed Miejską Radą Narodową), Marek Sołek (stoczniovec zastrzelony na moście) i inni.

## Ułan, sportowiec, żołnierz, bohater

**Zdzisław Nurkiewicz, rotmistrz, ostatni dowódca 27. Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego. Urodził się w 1901 r. we Włocławku; od roku 1915 związany z Aleksandrowem Kujawskim, gdzie brał udział w rozbrajaniu Niemców. Od 1919 r. ochotnik w 31. Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich walczył na Ukrainie, Białorusi, w Galicji i Małopolsce Zachodniej. Walczył w obronie Warszawy. Od 1921 r. w 27. Pułku Ułanów jako podoficer uczestniczył z sukcesami w wielu zawodach hippicznych.**

We wrześniu 1939 r. walczył w armii „Modlin”. Ranny pod Samborem działał na ziemi nieświeskiej, a później stołpeckiej. Organizował tam Dywizjon 27. Pułku Ułanów. Po rozbiciu zgrupowania por. Góry (Adolfa Pilcha) odbudował oddział Armii Krajowej liczący 300 ułanów. W kwietniu 1944 r. został mianowany dowódcą Dywizjonu 27. p. uł. AK im. Króla Stefana Batorego. Brał udział w ponad 200 potyczkach z obu okupantami. Z koń-

cem czerwca roku 1944 przeszedł do Puszczy Kampinoskiej. Wspierał stamtąd walki powstańcze w stolicy; ranny dowodził nadal przemianowanym z dywizjonu 27. p. uł. liczącym ponad 600 kawalerzystów. Awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny, został odznaczony Krzyżem Walecznych. Wycofując się w Góry Świętokrzyskie, brał udział w bitwie pod Jaktorowem. Po rozwiązaniu oddziałów ukrywał się przed Urzędem Bezpieczeństwa Pu-

### MACIEJ DOWNAR ZAPOLSKI VEL NURKIEWICZ

blicznego. Aresztowany w 1959 r., został skazany na śmierć. Po zmianie wyroku na 15 lat więzienia, po ponad 10 latach został zwolniony.

Był czynny w środowisku „Grupy Kampinos”, występując do Londynu z wnioskami awansowymi i odznaczeniowymi. W 2005 r. po długich staraniach syna został zrehabilitowany. Był dwukrotnie ranny, odznaczony Orderem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

W miejscowości Wiersze w Puszczy Kampinoskiej wmurowano w roku 2008 tablicę ku czci 27. Pułku Ułanów i jego dowódcy. ■



# Aby pamięć o nich nie zaginęła

Rządy komunistyczne w Polsce spowodowały wielkie spustoszenie w najróżniejszych dziedzinach życia naszego kraju – w kulturze, gospodarce i życiu społecznym. Listę trudnych do odrobienia strat można by długo mnożyć. Jednym z obszarów szczególnie boleśnie dotkniętych manipulacją minionej epoki pozostaje zbiorowa pamięć Polaków. Przez dziesięciolecia traktowano ją selektywnie, dzieląc obszary naszej historii na akceptowane przez ekipę rządzącą i na nieakceptowane. W podobny sposób podzielono środowiska kombatanckie, a także pamięć o tych, którzy polegli. Aby zmienić ten stan rzeczy, powstała Fundacja „Pamiętamy”, która zajmuje się m.in. godnym upamiętnianiem partyzanckich mogił.

W dobie, w której obowiązywała urzędowa, czołobitna wdzięczność dla „wyzwolicieli” spod znaku czerwonej gwiazdy, istniały kategorie naszych poległych, żołnierzy polskich, o których społeczeństwo miało raz na zawsze zapomnieć lub – jeśli zachować pamięć – to spreparowaną przez komunistyczną propagandę. Ze szczególną zaciętością rządząca Polską ekipa komunistyczna starała się zatrzeć pamięć o żołnierzach polskiego podziemia niepodległościowego, którzy stawili opór instalowanej pod osłoną dywizji sowieckich dyktaturze Polskiej Partii Robotniczej – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziś nazywamy ich „Żołnierzami Wyklętymi”.

## Komunistyczne władze kontra „Żołnierze Wyklęci”

Podziemie powojenne było potężnym ruchem społecznym ujętym w karby organizacji wojskowych, będącym aż do powstania NSZZ „Solidarność” najliczniejszą formą czynnego oporu społeczeństwa polskiego przeciw siłą narzuconej przez Sowietów komunistycznej władzy. W 1945 r. – czasie największej aktywności owego podziemia, działało w nim bezpośrednio ok. 200 tys. konspiratorów zgrupowanych w organizacjach o bardzo różnej proweniencji, z tego ok. 20 tys. w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy zaangażowanych było pośrednio – zapewniając partyzantom aprowi-

**KAZIMIERZ KRAJEWSKI**

zacje, wywiad, schronienie, łączność. Do liczby tej musimy też dodać ok. 20 tys. uczniów z organizacji młodzieżowych, które po „wypaleniu się” masowego oporu zbrojnego pojawiały się licznie w całej Polsce – jako prosta kontynuacja Armii Krajowej – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” czy też Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Wszystkie te kategorie dają nam około pół miliona osób tworzących ową zbiorowość „Żołnierzy Wyklętych”, przewyższającą – co warto podkreślić – siły zaangażowane w całym powstaniu styczniowym. Dziś coraz więcej historyków nie waha się nazywać zbrojnego oporu przeciw komunistycznej dyktaturze – polskim powstaniem antykomunistycznym.

## Niedoceniona ofiara

Niepodległościowe podziemie antykomunistyczne działające po 1944 r. było, poprzez skalę i długość oporu, zjawiskiem bezpośrednio oddziałującym na kolejne sekwencje zniewalania społeczeństwa polskiego. To właśnie dzięki ofierze życia wielu tysięcy owych „leśnych żołnierzy” – złożonej na polach licznych partyzanckich bitew, w katowniach NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Głównego Zarządu Informacji – proces ugruntowywania komunistycznej władzy i związanych z nim represji przesunął się o kilka kolejnych lat. Być może, bez tej ofiary inny byłby zasięg, natężenie i finał represji wobec Kościoła katolickiego w komunistycznej Polsce, inny byłby też los planowanej przez władze PPR-PZPR kolektywizacji wsi – rozpoczętej na dobre dopiero w 1948 r. Było też owo podziemie powojenne przez kilkadziesiąt lat dla



Siedlce, pomnik mjr. „Łupaszi”, kpt. „Młota”, „kpt. „Huzara” oraz ich żołnierzy z 5. i 6. Brygady Wileńskiej FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI





**Osmola, ks. bp Antoni Dydycz poświęcił pomnik na grobie Wacława Niemczynowicza „Słonia” i N.N. „Irysa” z 5. Brygady Wileńskiej** FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI

sporej części społeczeństwa przykładem bezinteresownego bohaterstwa i patriotyzmu, punktem odniesienia wobec – siłą narzucanych przez władze i oficjalną propagandę – postaw i ocen. Według ocen formułowanych przez historyków minionej doby, jeszcze przed 1989 r., w walce z bronią w rękę z siłami reżimu komunistycznego poległo co najmniej 8600 żołnierzy podziemia (jest to liczba raczej zaniżona). Dalsze tysiące zginęły przed komunistycznymi plutonami egzekucyjnymi oraz w katowniach bezpieki i NKWD. Sprawcy ich śmierci zadbali, by zatrzeć ślady zbrodni, by nie pozostały groby, które mogłyby stać się dla społeczeństwa punktem wyjścia do zachowania dobrej pamięci o tych ludziach. Dziesiątki tysięcy bohaterów podziemia zabitych przez funkcjonariuszy UBP, Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, GZI i NKWD – zostało zakopanych potajemnie. Jednocześnie prowadzona była natrętna akcja propagandowa, przedstawiająca „Żołnierzy Wyklętych” w zupełnie nieprawdziwym świetle. Jako „faszystów”, „reakcjonistów”, „przestępców pospolitych”, „bandytów”. W ten sposób komuniści, zadawszy im śmierć fizyczną, zabijali ich jak gdyby po raz drugi

– zadając im śmierć cywilną w oczach rodaków, w oczach społeczeństwa. Ze skutkami tej natrętnej propagandy spotykamy się po dziś dzień, gdy próbuje się postrzegać „Żołnierzy Wyklętych” jako postacie „kontrowersyjne” czy „niejednoznaczne”. Jednak dla naszych ojców i dziadów (ludzi, którzy w latach najstraszniejszego komunistycznego terrorku – jeszcze nawet w latach pięćdziesiątych – w czasie „stalinowskiej nocy” – udzielali „ostatniemu leśnym” pomocy) nie byli oni postaciami „kontrowersyjnymi”. Byli żołnierzami polskimi, bohaterami walki o niepodległość, takimi samymi jak powstańcy 1863 r., żołnierze wojny bolszewickiej i żołnierze września 1939 r.

### Wybiórcza pamięć PRL

Pamięć o poległych „Żołnierzach Wyklętych” przez lata PRL zawężała się do kręgu rodzin poległych i grona dawnych towarzyszy broni. Gdy tylko nastąpiła sposobność, by zmienić ten stan, znalazły się środowiska, które podjęły stosowne działania. Środowiskiem, które odegrało istotną rolę w tym procesie, jest Fundacja „Pamiętamy”, kie-

rowana przez mecenasa Grzegorza Wąsowskiego. Jeszcze przed formalnym powołaniem do życia Fundacji, wokół mecenasa i jego kolegów skupiła się grupa ludzi, których dziełem było m.in. wydanie monumentalnego albumu zatytułowanego „Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku” (dwa wydania, ostatnie w 2002 r. – z przedmową premiera RP, prof. Jerzego Buzka). A także wystawa pod takim samym tytułem, która objechała dosłownie całą Polskę. Jej prezentacja w Sejmie Rzeczypospolitej w 2002 r. była prawdziwym wydarzeniem, dopiero wówczas wielu parlamentarzystów zorientowało się, że ludzie, którym poświęcono wystawę i album, to nie „bandyci”, a polscy żołnierze.

### Cele Fundacji „Pamiętamy”

By scharakteryzować cele, jakie stawia sobie Fundacja „Pamiętamy”, najlepiej oddajmy jednak głos samemu mecenasowi Wąsowskiemu. Tak mówił on na ten temat: „Podstawowym celem postawionym sobie



**Jabłonna Lacka, pomnik ostatniego komendanta sokółowskiej partyzantki por. Józefa Małczuka „Brzaska”, Kazimierza Tkaczuka (Ilczuka) „Sępa” i Arkadiusza Pieniaka „Arkadka” poległych 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami Podbornymi** FOT. ZBIGNIEW WĄSOWSKI



przez Fundację »Pamiętamy« jest przywrócenie pamięci społecznej o ludziach, którzy w drugiej połowie lat czterdziestych i na początku pięć-



**Drohiczyn, pomnik ppor. Teodora Śmiałowskiego „Szumnego” i poległych wraz z nim żołnierzy**  
FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI

dziesiątych ubiegłego stulecia podjęli walkę zbrojną z komunistami. Którzy poświęcili na ołtarzu wolności swoje plany życiowe, ciepło domowych ognisk, ambicje zawodowe, wreszcie życie, czyli wszystko to, co w wymiarze doczesnym, w perspektywie – tu i teraz – jest człowiekowi najdroższe. Którzy odrzucili możliwość egzystencji pod jarzmem komunizmu – największego i najgroźniejszego zarazem w całych dotychczasowych dziejach ludzkości zinstytucjonalizowanego wroga wolności w każdym jej wymiarze. Którzy w czasach krwawego i pełnego triumfu tego systemu, kiedy za czynne wystąpienie w obronie wartości wysokich, jak wolność i niepodległość, płaciło się życiem, dali z siebie wszystko. Którzy byli awangardą w walce z niewolą komunistyczną na ziemiach polskich. Których ogromnej większości grobów

do tej pory nie udało się odnaleźć. I zapewne nigdy się już nie uda. Których pamięć przez cały okres opresji komunistycznej w Polsce metodycznie plugawiła komunistyczna propaganda. Dla których nic nie możemy zrobić. Możemy tylko o nich – Żołnierzach Wyklętych – pamiętać, a w ramach tej pamięci przypominać o ich walce i ofierze oraz bronić ich wyboru, teraz głównie przed szalbiercami, którzy powojenną historię Polski, do momentu upadku komunizmu, widzą jako sumę działań wolnościowych tych, którzy byli członkami partii komunistycznej, a następnie z niej odeszli bądź zostali usunięci, i tych, którzy członkami partii komunistycznej pozostali do samego jej końca”.

Ludzie skupieni wokół Fundacji »Pamiętamy» uznali, że pamięć wymaga formy trwałej. Mecenas Wąsowski, kontynuując wy-

powiedź, stwierdził dalej: „(...) naszymi staraniami pragniemy dać namiastkę zadośćuczynienia moralnego rodzinom żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Niech wiedzą one, że wspólnota, dla której poświęcili życie ich bliscy, a której na imię naród, nie zapomniała daniny cierpienia i krwi złożonej przez ich ojców, braci czy dziadków. Zasługują przecież na to, aby w godnych miejscach – przy pomnikach wzniesionych ze sprawiedliwości, stojących w centrach miast, miejscowości czy wsi, w których żyli, walczyli i ginęli ich bliscy, mogli pomodlić się czy wspomnieć drogą sercu osobę. Takich miejsc staraniem Fundacji »Pamiętamy« powstało już kilkanaście”.

## Zachować od zapomnienia

Każda „operacja” wzniesienia kolejnego upamiętnienia lub urządzenia partyzanckiej mogiły przygotowywana jest bardzo starannie i łączy w sobie kilka elementów. Odsłonięciu pomnika towarzyszy zawsze stosowna uroczystość o charakterze patriotyczno-religijnym. Zawsze uczestniczą w niej przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i władz kościelnych. Dwukrotnie – w Zakopanem i Ostrołęce – uroczystości zaszczylił obecnością prezydent Rzeczypospolitej, śp. Lech Kaczyński. Zawsze, za zgodą władz kościelnych, wytypowany przez Fundację historyk po zakończeniu Mszy św. w krótkim wystąpieniu w kościele przybliży zgromadzonym postaci upamiętnianych „Żołnierzy Wyklętych”. Uroczystość ma zawsze oprawę wojskową. Apel poległych, w którym przywoływani są upamiętniani żołnierze, zawsze robi ogromne wrażenie na uczestnikach



**Mielnik, pomnik ostatnich partyzantów nadbużańskich lasów – st. sierż. Adama Ratyńca „Lamparta” i żołnierzy jego patrolu poległych 10–11 maja 1952 r.** FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI





**Narewka, pomnik Danuty Siedzikówny „Inki”, bohaterki sanitariuszki 5. Brygady Wileńskiej AK** FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI

uroczystości. Elementem, mającym wszelkie znamiona działania edukacyjnego, jest zawsze publikacja – książeczka opisująca upamiętniane wydarzenia i postacie. Przygotowują ją historycy współpracujący z Fundacją „Pamiętamy”. Są to najczęściej dr Tomasz Łabuszewski i niżej podpisany z warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, ale też i dr Maciej Korcuć (Kraków), Grzegorz Makus (Włodawa), Ksawery Jasiuk (Wrocław). Grono historyków współpracujących z Fundacją jest znacznie większe, nie sposób nie wymienić tu organizatorów Rajdu Historycznego szlakami mjr. „Łupaszkii”, dr. Piotra Niwińskiego i dr. Janusza Marszałca (Gdańsk). Fundacja dąży, by wzniesione przez nią pomniki przemawiały do wyobraźni ludzkiej, żeby zmuszały do postawienia pytań o stosunek do komunizmu, o stosunek do poległych w walce o wol-

ność, o rozumienie istoty wspólnoty narodowej. Także o stosunek do tych, którzy służąc partii komunistycznej, wspólną tę zdradzili, bo wierzyli w walkę klas..., bo nie wiedzieli..., bo Jałta itd., itd. Pragniemy, aby uczyły one – jaka jest cena za wolność i były przestrogą przed wszystkimi, którzy, niezależnie od głoszonej motywacji, wartości tej zagrażają. I dlatego ci, którzy w obronie tej wartości, walcząc z systemem komunistycznym, który zanegował cały pozytywny dorobek cywilizacji zachodnioeuropejskiej, który był antytezą wolności,

złożyli ofiarę z życia – powinni cieszyć się naszą dobrą pamięcią.

Mecenas Wąsowski określił dorobek Fundacji „Pamiętamy” skromnie – „kilkanaście pomników”, jednak gdyby dokładnie policzyć upamiętnienia poświęcone „Żołnierzom Wyklętym”, które wzniosła, lub przy których wzniesieniu pomagała, okazuje się, że jest ich już przeszło 20. Są one w ogromnej większości dziełem artysty rzeźbiarza Marka Szczepanika, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

### **Pomniki żołnierzy podziemia antykomunistycznego**

Spróbujmy dokonać krótkiego przeglądu pomników i upamiętnień wzniesionych przez Fundację „Pamiętamy”. Pierwszy, który powstał jeszcze przed formalnym jej powołaniem, to „krzyż »Drażala«” Aleksandra Młyńskiego, żołnierza Armii

Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. „Drażal” walczył do 1950 r., kiedy to wraz z dwoma żołnierzami – Zbigniewem Ejnbergiem „Powstańczykiem” i Zygmuntem Chmielewskim „Lwem” – został zamordowany przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa, prowokacyjnie udających partyzantów (jeden z jego zabójców żył do niedawna, pobierając emeryturę wypłacaną z naszych podatków).

Pierwszym upamiętnieniem o charakterze monumentalnym był wzniesiony w 2001 r. w Radomiu pomnik poświęcony pamięci żołnierzy zgrupowania WiN dowodzonego przez mjr. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”, wybitnego organizatora partyzantki akowskiej jeszcze w latach okupacji niemieckiej. Aresztowany przez UBP latem 1946 r., uwierzył w gwarancje dawane przez komunistów i skłonił część swych żołnierzy do ujawnienia się. „Zagończyk”, człowiek, który cudem uniknął śmierci z rąk Niemców, zginął w 1947 r. zamordowany „w majestacie prawa” przez komunistycznych zdrajców. Wielu jego podkomendnych, którzy nie złożyli broni, walczyło z komunistami przez następne lata. Ostatni zginęli w roku 1950.

W pomniku postawionym w Radomiu Marek Szczepanik po raz pierwszy wprowadził charakterystyczny motyw orła wrywającego tkwiący w skale miecz. Motyw ten będzie się przewijać później w wielu upamiętnieniach „Żołnierzy Wyklętych”, stając się niejako ich znakiem firmowym oraz znakiem Fundacji „Pamiętamy”.

### **Pomnik „Łupaszkii”, „Młota” i „Huzara”**

We wrześniu 2001 r. Fundacja wzniosła pomnik poświęcony poległym w latach 1944–1953 żołnierzom z 5. Brygady Wileńskiej mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkii” i odtworzonej na Podlasiu 6. Bry-



gady Wileńskiej dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, a po jego śmierci przez kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Wielki, kilkumetrowy monument przypominający w zarysie bryły potężny młot z wylaniającym się zarysem orła. Na tablicach poniżej nazwiska i pseudonimy ponad 160 poległych i zamordowanych partyzantów. Pomnik poświęcił bp siedlecki Henryk Tomasiuk.

wykonały dziesiątki akcji przeciwko Niemcom. Represje komunistyczne sprawiły, że zdecydował się na podjęcie samoobrony i stworzył jeden z najsilniejszych w skali całego kraju ośrodków antykomunistycznego ruchu partyzanckiego. Zdradzony, zginął zamordowany w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej 7 marca 1949 r. Na tablicach pomnika lubelskiego umieszczono ponad 300 nazwisk i pseudonimów podkomendnych „Zapory”.

wokacyjny „oddział pozorowany” udający niepodległościową partyzantkę. Autor „Czterech pancernych i psa” zapomniał napisać, że opiewana przez niego jednostka „ludowego” Wojska Polskiego latem 1945 r. wraz z 1. „Kościuszkowską” Dywizją Pancerną i pułkami Wojsk Wewnętrznych NKWD pacyfikowała oporne Podlasie.

## Pomnik podkomendnych „Huzara”

We wrześniu 2005 r. stanął kolejny pomnik poświęcony „ostatnim leśnym” z 6. Brygady Wileńskiej AK, podkomendnym Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, poległym 30 września 1950 r. W wyniku zdrady człowieka, do którego partyzanci mieli pełne zaufanie, poległo czterech żołnierzy: Józef Oksiuta „Pomidor” (kuzyn komendanta „Młota”, jeden z uczestników słynnej akcji „V”); Arkadiusz Czapski „Murat”, „Tajfun”; Eugeniusz Welfel „Orzełek” (żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, który powrócił z Zachodu do Polski); Władysław Strzałkowski „Kometa”. Nie złożyli broni – podjęli brawurową próbę przebicia się i wszyscy padli w zmasowanym ogniu broni maszynowej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ciężko ranny Arkadiusz Czapski ostatnią kulę przeznaczył dla siebie (jak zapisano w oficjalnym raporcie UB – „zdechł” po przewiezieniu do gmachu PUBP w Sokołowie Podlaskim). Pomnik w Borychowie poświęcony jest jednak nie tylko tym czterem partyzantom poległym z bronią w ręku, ale też i człowiekowi, który im pomagał i zapłacił za to życiem, a jego rodzina – więzieniem i zrujnowanym życiem. Mowa tu o Marianie Borychowskim, który dawał partyzantom dach nad głową i miskę strawy, bo jak zostało to zapamiętane przez współczesnych, powiedział, że „nawet psa się za próg nie wygania”, a coś dopiero ludzi



Narewka; minister Janusz Krupski przemawia ze schodów kościoła do uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika „Inki” FOT. ZBIGNIEW WAŚOWSKI

## Pomnik „Słonia” i „Irysa”

Kolejnym działaniem Fundacji stało się wzniesienie w lipcu 2005 r. pomnika na mogile dwóch partyzantów 5. Brygady Wileńskiej w Osmoli (Wacława Niemczynowicza „Słonia” poległego w lecie 1945 r. i N.N. „Irysa”, poległego w bitwie z NKWD we wsi Łempice w listopadzie 1945 r.). Pomnik poświęcił bp drohiczyński Antoni Dydycz, który zawsze rozumiał potrzebę przywracania pamięci o naszych bohaterach, a zarazem i edukacji historycznej. Później wielokrotnie zaszczycał Fundację udziałem w organizowanych przez nią uroczystościach.

Wielokrotnie zaszczycał Fundację udziałem w organizowanych przez nią uroczystościach.

## Pomnik „Szumnego”

Kolejne działanie Fundacji to pomnik ppor. Teodora Śmiałowskiego „Szumnego” i jego żołnierzy, poległych w lipcu 1945 r. „Szumny” był komendantem ośrodka AK Drohiczyń – Siemiatycze i zarazem dowódcą dużego oddziału partyzanckiego. Zginął ze swymi żołnierzami zabity przez grupę operacyjną 1. Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, występującą jako pro-

## Pomnik „Zapory” i lubelskich żołnierzy AK-WiN

Kolejne upamiętnienie bohaterów podziemia niepodległościowego stanęło w Lublinie. To pomnik mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i jego żołnierzy. Major „Zapora” jest symbolem niezłomnych żołnierzy lubelskiej organizacji AK-WiN. Cichociemny, zrzucony z Anglii, walczył początkowo w legendarnym OP 9. pp AK na Zamojszczyźnie, od zimy 1944 r. dowodził zgrupowaniem patroli Kedywu Inspektoratu Lubelskiego AK. Podległe mu oddziały





walczących o niepodległość. Zginął za murami katowni mokotowskiej w lutym 1951 r., zamęczony – nie doczekał procesu. Dopiero z broszury wydanej przez Fundację mieszkańcy pow. sokołowskiego dowiedzieli się, kto naprawdę był odpowiedzialny za śmierć pięciu ludzi. Dotychczas bowiem podejrzewano o to zupełnie niewinnego człowieka, na którego bezpieczeństwa specjalnie rzuciła cień podejrzewania, by zamaskować prawdziwego sprawcę tragedii. Historia zdrajcy – Czesława Białowąsa (TW „Małachowski”) – przedstawiona została w spektaklu teatralnym pióra Jerzego Harasimowicza, emitowanym trzy lata temu w telewizji.

### **Pomnik partyzantów 6. Brygady Wileńskiej AK**

W listopadzie ks. biskup Antoni Dydyca poświęcił kolejny pomnik wzniesiony przez Fundację. Stał przed kościołem w Kiełpińcu. Upamiętnia partyzantów 6. Brygady Wileńskiej AK, którzy polegli 17 lutego 1947 r. okrążeni przez grupę operacyjną KBW. Byli to sierż. Józef Babicz „Żwirko” (dowódca szwadronu, partyzant jeszcze z czasów okupacji niemieckiej na Wileńszczyźnie), Franciszek Januskiewicz „Zbieg” (mieszkaniec Grodna, który – wcielony do LWP – przeszedł do niepodległościowej partyzantki), Jan Małyшко „Grom” i N.N. „Serdeczny”.

Znów życie dopisało scenariusz, którego nikt nie przewidywał, gdy kilka lat później w Grodnie dr Tomasz Łabuszewski i niżej podpisany podczas kontaktów z członkami Związku Polaków na Białorusi odnaleźli rodzinę partyzanta „Zbiega”. Mogła wreszcie dowiedzieć się, gdzie i w jakich okolicznościach poległ. A także odwiedzić poświęcony mu pomnik, niestety symboliczny, nie wiadomo bowiem, gdzie komuniści zakopali szczątki zabitych partyzantów.

### **Pomnik Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” i jego żołnierzy**

Monument wzniesiony w Wysokiem Mazowieckiem upamiętnia kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”, dowódcę oddziału partyzackiego AK-WiN, ostatniego komendanta 6. Brygady Wileńskiej AK, oraz kilkudziesięciu jego żołnierzy, poległych lub zamordowanych przez komunistów. Historia „Huzara” to 13 lat nieprzerwanej służby. Swą wojnę za wolną Polskę rozpoczął we wrześniu 1939 r. w szeregach 9. Pułku Strzelców Konnych (ostatnie strzały oddawał w bitwie pod Kockiem). Już w listopadzie zorganizował konspirację w woj. białostockim, okupowanym przez ZSRS. Pełnił różne funkcje w Obwodzie Wysokie Mazowieckie (ostatnia – to dowódca oddziału samoobrony). Odznaczony Krzyżem Walecznych, awansowany do stopnia kapitana.

Niezwykle wymowne jest świadectwo pozostawione przez jednego z przedstawicieli strony zwalczającej „Huzara” – agenta MBP o krypt. „Baca”. W jednym z raportów dla przełożonych (marzec 1951 r.) tak opisywał człowieka, którego miał wydać w ich ręce: „Postać »Huzara« zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, inteligentny, o miłym i szlachetnym wyglądzie, o łagodnym – i zdaje się – szczerym spojrzeniu. Jego fizjonomia każe się domyślać szlachetnej duszy, starannie ukrytej pod płaszczem oglady. W obejściu miły, bardzo wymowny. Zdradza umysł głęboki i analityczny. Nie wydaje się, aby miał wybujałą ambicję. Jego sła-

bością jest kawaleria, w której widzi szczyt wojskowych doskonałości. Jak się wyraził, bardzo go interesuje historia walk niepodległościowych, kryminalistyka i psychologia”.

W rozmowie z agentem tak zaś kpt. „Huzar” scharakteryzował stosunek do prowadzonej przez siebie walki i „miraży” stwarzanych przez prowokatora – rzekomego emisariusza niepodległościowej „centrali”: „Moje stanowisko jest jasne, wy zaś jesteście okryci tajemniczością i dotychczas nie jestem pewny, czy mam do czynienia z organizacją niepodległościową, czy też ze świetnie zorganizowanym wywiadem UB, który chce mnie dokładnie rozszy-



**Wysokie Mazowieckie, pomnik kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” i jego żołnierzy** FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI

frować i zniszczyć bez reszty. Ja jestem żołnierzem i skoro przekonam się, że wasze intencje są szczerze, podporządkuję się bezwzględnie i wykonam każdy rozkaz. Jest mi nawet obojętne, jaki kierunek polityczny będziecie reprezentować, byle tylko zasadniczym celem była walka z wrogiem i niepodległość Ojczyzny”. Trudno o bardziej wy-



mowne świadectwo dotyczące komendanta „Huzara” – tym bardziej że zostało ono wystawione przez wroga. Komendant „Huzar” dotrwał z bronią w rękę, w lesie, do jesieni 1952 r. Padł ofiarą prowokacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, tzw. „5 Komendy WiN”. Zginął zamordowany w 1953 r. Po latach my – współcześni – mogliśmy postawić należny mu pomnik.

brat zginął w 1939 r., drugi został zamordowany przez UBP. On sam od początku okupacji niemieckiej organizował w pow. sokołowskim ZWZ-AK. Potem kontynuował walkę z nowym okupantem. Gdy rozpadły się struktury poakowskie, wraz z resztkami Obwodu Sokołów Podlaski (krypt. „Jeziorko”) przeszedł pod rozkazy komendanta „Młota”, a po jego śmierci – „Huzara”. W lesie towarzyszyła mu żona – Irena z d. Smolarek (dwoje dzieci zostało na kwaterach konspiracyjnych, pod opieką dobrych ludzi – wszystko poświęcił dla Polski).

Porucznik „Brzask” cieszył się wielkim autorytetem wśród ludności i żołnierzy podziemia. Starzy mieszkańcy powiatu sokołowskiego, wspominając go, podkreślają jego odpowiedzialność i stateczność. Zapamiętali też jego wygląd – zapuścił brodę, na kożuchu przy pasie z rewolwerem nosił różaniec (wyglądał jak ostatni powstaniec 1863 r.). Ludzie, u których kwaterował, wspominają, że wiele czasu poświęcał na modlitwę.

Bardzo pozytywnie oddziaływał na młodszych podkomendnych, hamując ich porywczosć i brawurę. Poległ z nim „Sęp” – kowal z Rudy Instytutowej, który osierocił dzieci, jeden z najstarszych żołnierzy „Młota”. A „Arkadek” to stary partyzant ze zgrupowania Pogotowie Akcji Specjalnej XV Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, który przeszedł pod rozkazy „Młota”. Najlepsi z najlepszych.

### Pomnik kpt. Władysława Łukasika „Młota”

W tym samym roku Fundacja wniosła w Czajach pomnik

kpt. Władysława Łukasika „Młota”, komendanta odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK. Upamiętniony został kolejny człowiek niezwykły – jeden z tych, o których mówimy „sól ziemi”. Syn wielodzietnej rodziny chłopskiej, mieszkaniec nadbużańskiego Mężenina, pracownik polskiego przedwojennego wywiadu, od pierwszych tygodni okupacji niemieckiej żołnierz konspiracji ZWZ-AK. Jeden z bohaterów akcji „V”. To jego podkomendni wydobywali z Bugu części zdetonowanych rakiet „V” – cudownej broni Hitlera, by można było je zbadać i rozpracować. Współorganizator oddziału partyzanckiego, któremu mjr „Łupaszka” nadał dumną nazwę 6. Brygady Wileńskiej. Przez pięć lat po tzw. wyzwoleniu organizował zbrojny opór na terenie trzech województw: białostockiego, warszawskiego i lubelskiego, za życia stając się legendą antykomunistycznej partyzantki.

### Pomnik Danuty Siedzikówny „Inki”

Także w 2006 r. wzniesiliśmy pomnik poświęcony kolejnej postaci o wymiarze symbolicznym – sanitariuszce 5. Brygady Wileńskiej, Danucie Siedzikównie „Ince”. Stał on w Narewce, miejscowości, z którą „Inka” była szczególnie związana, urodziła się i mieszkała bowiem we wsi Głuszewina k. Narewki. Aresztowana przez bezpiekę, nie zdradziła towarzyszy broni. Skazana na karę śmierci, została stracona – Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski – mimo że nie skończyła jeszcze 18 lat. Prokurator, który doprowadził do jej skazania, Waław Krzyżanowski, do niedawna cieszył się dobrym zdrowiem i emeryturą należną długoletniemu pracownikowi polskiego wymiaru sprawiedliwości. „Inka” jest dziś patronką wielu szkół (ostatnio – gimnazjum w Ostrołęce).



Czajce Wólka, pomnik kpt. Władysława Łukasika „Młota”

FOT. ZBIGNIEW WAŚOWSKI

### Pomnik Józefa Małczuka „Brzaski”

W maju 2006 r. w Jabłonnice Laciej stanął pomnik Józefa Małczuka „Brzaski” i poległych wraz z nim Kazimierza Tkaczuka (vel Ilczuka) „Sępa” oraz Arkadiusza Pieniaka „Arkadka” z 6. Brygady Wileńskiej kpt. „Huzara”. Zginęli 7 kwietnia 1950 r., okrażeńi przez ponad tysiąc funkcjonariuszy KBW i bezpieki pod wsią Toczyska Podborne, w wyniku zdrady wspomnianego już TW „Małachowskiego”, brata jednego z podkomendnych „Brzaska”. Józef Małczuk to postać symboliczna dla Podlasia lewobrzeżnego. Jeden jego





### Pomnik żołnierzy Adama Ratyńca „Lamparta”

W 2006 r. wzniesiony został też pomnik żołnierzy z patrolu sierż. Adama Ratyńca „Lamparta”, ostatnich partyzantów nadbużańskich lasów. Dotrwali do 1952 r., polegli dopiero 11 maja tegoż roku, okrzykiem przez ekspedycję UBP i KBW w lasach mielnickich. Miejszem ich upamiętnienia stał się Mielnik. Na przykładzie poległych z tej grupy widać, jak zróżnicowane były losy ludzi polskiego podziemia, których połączyła walka z komunistami. Adam Ratyńiec zaczynał konspirację w szeregach Batalionów Chłopskich, by w 1943 r. przejść stamtąd do AK i służyć w słynnym oddziale 34. Pułku Piechoty „Zenona”, a zakończył szlak bojowy pod rozkazami komendantów „Młota” i „Huza-ra”. Porucznik Ryszard Maksymow

kańcami patriotycznej prowincji, uczestnikami konspiracyjnego ruchu niepodległościowego.

### Pomniki Józefa Kurasia „Ognia” i innych

Kolejne pomniki stanęły w Zakopanem, Sterdyni, we Włodawie i w Sokołowie Podlaskim. Pierwszy z wymienionych – w Zakopanem – poświęcony jest Józefowi Kurasiowi „Ogniovi”, legendarnemu organizatorowi oporu przeciw komunistom na Podhalu. Stary konspirator wywodzący się z konspiracji ruchu ludowego, któremu Niemcy w 1943 r. wymordowali rodzinę, stworzył najsilniejszy w Małopolsce ośrodek oporu antykomunistycznego. Przez walczące pod jego rozkazami zgrupowanie partyzanckie o krypt. „Błyskawica” przewinęło się w latach 1945–1947 blisko 700 żołnierzy (na tablicach pa-

miątkowych pomnika uwieczniono ok. 100 spośród nich, bo tyłu padło w walce z komuną). Kilka tysięcy osób wspierało jego działalność jako zaplecze terenowe. Podhale pamiętało o nim przez lata PRL, jednak pomnik wznieśliśmy dopiero w 2006 r. Sami zakopiańczycy mówią dziś, że to najpiękniejszy pomnik w ich mieście.

Pomnik w Sterdyni upamiętnia Kazimierza Wyrozębskiego „Sokolika”, dowódcę lotnego patrolu żandarmerii Obwodu „Jezioro” (Sokołów Podlaski), który poległ od kul komunistów 5 lipca 1948 r. Nim zginął, dał się bolszewikom nieźle we znaki.

Pomnik wzniesiony przez Fundację w Sokołowie Podlaskim upamiętnia kilkuset mieszkańców ziemi

podlaskiej, którzy zginęli w walce z reżimem komunistycznym. Ma niestandardową formę partyzanckiej mogiły – wyniosły biały krzyż z polską rogatywką. Na głazach, u podstaw kamiennego krzyża, wymieniono nazwiska i pseudonimy poległych.

### Pomnik Leona i Edwarda Taraszkiewiczów – „Jastrzębia” i „Żelaznego”

Pomnik we Włodawie, odsłonięty w 2008 r., poświęcony jest braciom Leonowi i Edwardowi Taraszkiewiczom – „Jastrzębiowi” i „Żelaznemu”, dowódcom oddziału partyzanckiego WiN, będącego symbolem oporu antykomunistycznego wschodniej Lubelszczyzny końca 1951 r. („Jastrząb” poległ 1 stycznia 1947 r. w akcji na PUBP i KP MO w Radzynie Podlaskim, zaś „Żelazny” w walce z UBP 6 października 1951 r. w Zabrzeżu nad Bugiem).

### Pomnik w Ostrołęce

Rok 2008 to także odsłonięcie pomnika „Żołnierzy Wyklętych” w Ostrołęce. Na tablicach – u stóp obelisku z orłem – wyryte są nazwiska i pseudonimy kolejnej setki polskich niepodległościowców, którzy zginęli w walce z „władzą nieludzką”. Głównymi „patronami” pomnika są: kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam” (niezłomny komendant Obwodu WiN Ostrołęka, zabity przez UB 20 grudnia 1946 r.), chor. Józef Kozłowski „Las” (akowiec z Wileńszczyzny, który dowodził drugą, poamnestyjną, komendą XVI Okręgu NZW, zabity w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej 12 sierpnia 1949 r.), chor. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz” (akowiec, ostatni komendant XI Okręgu NZW zamordowany przez agentów UBP 19 sierpnia 1949 r.) i chor. Hieronim Rogiński „Róg” (jeden z najdzielniejszych dowódców partyzanckich ziemi kur-



Sokołów Podlaski, ks. bp Antoni Dydyca święci pomnik poległych w walce z reżimem komunistycznym FOT. ZBIGNIEW WAŚKOWSKI

to także akowiec, uczestnik Powstania Warszawskiego, a po wyjściu z niewoli niemieckiej – Polskich Sił Zbrojnych. Pozostali byli miesz-



piowskiej, który nigdy nie złożył broni i poległ 18 kwietnia 1952 r.).

## Pomnik Jana i Franciszka Kmiolków

W 2009 r. Fundacja wzniosła w Wyszkanie pomnik niepodległościowym partyzantom powstania antykomunistycznego poległym w regionie Puszczy Białej. Potocznie określany jest jako pomnik braci Jana i Franciszka Kmiolków, jako że ich nazwiska figurują w centralnej części tablicy memoratywnej. Jan

zankiej. Stworzone przez niego zaplecze terenowe obejmowało ponad pół tysiąca ludzi w czterech powiatach. Ujęty w wyniku prowokacji MBP, został stracony rok później. Jego brat Franciszek poległ na czele ostatniego patrolu partyzanckiego okrażony w gajówce Jurgi we wrześniu 1950 r.

Pomnik przypomina także Zygmunta Dąbkowskiego „Orkę”, człowieka, który trzykrotnie podrywał podziemie wyszkowskie do walki i zginął jako dowódca Komendy Powiatu „Noc” 12 czerwca 1949 r. w walce pod Długosiodłem. A także postać Stanisława Łaneckiego „Przelotnego”, oficera WiN, który poległ, dowodząc akcją rozbitcia więzienia w Pułtusk 25 października 1946 r. I dziesiątki ich podkomendnych poległych na ziemi wyszkowskiej.

## Pomnik kpt. Stanisława Sojczyńskiego

W 2010 r. Fundacja przygotowała i odsłoniła w Radomsku pomnik kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”, twórcy i pierwszego komendanta Konspiracyjnego Wojska Polskiego, największej organizacji niepodległościowej

oddziałem partyzanckim Obwodu AK Radomsko, a w akcji „Burza” I batalionem 27 pp AK. W sierpniu 1946 r. rozbijał więzienie w Radomsku, uwalniając rodaków z rąk hitlerowskich, w kwietniu 1946 r. rozbijał to samo więzienie, uwalniając Polaków więzionych przez bezpiekę. W ręce UB wpadł w wyniku zdrady. Zginął w przeddzień ogłoszenia przez komunistów tzw. amnestii, 19 lutego 1947 r., zamordowany na mocy „wyroku sądowego” w Łodzi. Obok jego nazwiska na tablicach pomnika widnieją kolejne dziesiątki nazwisk poległych niepodległościowców.

Nie jest zamiarem autora wymienianie i omawianie wszystkich działań Fundacji „Pamiętamy”, bo było ich jeszcze więcej. Te opisane i nieopisane w niniejszym artykule trudne przedsięwzięcia były realizowane z pomocą sojuszników, jakich Fundacja ma w całej Polsce – ludzi, dla których zachowanie pamięci o polskich żołnierzach poległych w walce przez lata skazywanej na zapomnienie – jest czymś ważnym. To nie tylko rodziny poległych i zamordowanych, to także, a może przede wszystkim – liczni zwykli mieszkańcy terenów, na których walczyli „Żołnierze Wyklęci”, to przedstawiciele władz samorządowych podejmujący stosowne decyzje i śpieszący z pomocą przy wznoszeniu upamiętnień, to księża, wokół których gromadzimy się w modlitwie za naszych poległych. Wszystkim tym ludziom należy się serdeczne podziękowanie. ■



— Zakopane, pomnik Józefa Kurasia „Ognia” i żołnierzy zgrupowania partyzanckiego „Błyskawica” FOT. KAZIMIERZ KRAJEWSKI

Kmiołek „Wir”, „Fala”, „Mazurek” – to symbol oporu Kurpiowszczyzny wobec kolejnych okupantów. Walczył w szeregach AK, Ruchu Oporu Armii Krajowej, WiN i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, by wreszcie, gdy wszystkie struktury organizacyjne były już rozbite, stanąć na czele własnej grupy party-

ściowej Polski centralnej, obejmującej zasięgiem teren województw łódzkiego, kieleckiego, poznańskiego i śląskiego. Był żołnierzem września 1939 r. i jednym z pierwszych organizatorów zbrojnego ruchu niepodległościowego na ziemi radomszczańskiej w latach okupacji niemieckiej, dowodził pierwszym

■ **KAZIMIERZ KRAJEWSKI**, historyk, autor wielu prac poświęconych dziejom polskiego podziemia niepodległościowego okresu II wojny światowej i lat powojennych specjalizujący się w problematyce Kresów Północno-Wschodnich, kierownik referatu badań naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie, prezes Nowogrodzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.





# Uderzyli w podziemie amnestią

Jedną z metod rozmontowywania polskiego, a także litewskiego i ukraińskiego, zbrojnego podziemia niepodległościowego po zakończeniu II wojny światowej były amnestie ogłaszane przez komunistyczne rządy. „Amnestie. Drogi do zagłady czy »legalizacji«?” – pod takim tytułem 26 listopada 2010 r. odbyła się konferencja naukowa w Centrum IPN „Przystanek Historia” w Warszawie.

Pierwszą powojenną amnestią ogłoszono w Polsce 2 sierpnia 1945 r., odnosiła się ona do czynów popełnionych przed 22 lipca 1945 r. (*Dekret z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1945 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*; DzU RP nr 1).

## Wyłączeni z amnestii

W ustawie amnestyjnej poza daniem możliwości zakończenia działalności organizacjom niepodległościowym zaznaczono, kto nie może skorzystać z amnestii. Ustawodawca bowiem zapisał np. w art. 7, par. 6, ust. 1: „Nie podlegają amnestii osoby, które: 1) po wyzwoleniu Polski spod okupacji

niemieckiej pełniły (...) naczelne funkcje kierownicze i nie porzuciły wraz ze swymi podwładnymi takiego związku najdalej do miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu, nie złożyły władzom bezpieczeństwa posiadanej przez siebie broni, amunicji i innych środków walki oraz nie zgłosiły do władz administracji państwowej powrotu swego i swych podwładnych do normalnego życia”. W kolejnych artykułach wyłączono osoby, które podejmowały działania dotyczące wszystkich będących w pionie walki czynnej. Stwarzając teoretyczną możliwość zakończenia działalności konspiracyjnej członkom organizacji podziemnych, już w zapisie ustawy umożliwiono jej dowolną interpretację.

## Deklaracja Mazurkiewicza

Dekret amnestyjny zbiegł się w czasie z *Deklaracją delegata Sił Zbrojnych Obszaru Centralnego Armii Krajowej o wyjściu z konspiracji* z 4 września 1945 r. Pod deklaracją widnieje podpis płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, byłego komendanta Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, oraz ppłk. Józefa Mrozka, dyrektora gabinetu ministra bezpieczeństwa publicznego. Deklaracja była dokumen-

tem nieoficjalnym, nie miała zatem mocy prawnej. Stanowiła rodzaj umowy dżentelmeńskiej, choć jedna ze stron na to miano nie zasługiwała.

Proces ujawniania według dokumentu miał zakończyć się 15 października 1945 r., w rzeczywistości trwał do lutego 1946 r.

Pułkownik Mazurkiewicz twierdził wówczas, że akcja ujawniania dotyczy członków podziemia niepodległościowego będących w więzieniu, i tych, którzy są spaleni. Mówił także, że równocześnie może pomóc lepszemu zakonspirowaniu walki podziemnej. Oponentem wobec decyzji „Radosława” był płk Jan Rzepecki, delegat Sił Zbrojnych na Kraj, który do 8 sierpnia 1945 r. utrzymał akowską strukturę dowodzenia, a we wrześniu 1945 r. założył konspiracyjną organizację Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Krytykował Jana Mazurkiewicza „Radosława” za nawoływanie z więzienia do ujawnienia się żołnierzy AK i DSZ.

Nie ma jednoznacznych danych odnośnie do liczby ujawnionych członków podziemia niepodległościowego. Doktor Tomasz Łabuszewski twierdzi, że według obliczeń płk. Mazurkiewicza było ich 50 tys., według MBP – 30 tys., po zsumowaniu zachowanych protokołów ujawnień jawi się liczba 15 tys. Zebrana podczas przesłuchań wiedza posłużyła do późniejszych represji wobec ujawnionych i dotarcie do osób nadal prowadzących podziemną walkę.

## Amnestie w latach: 1947, 1952 i 1956

Ponieważ amnestia 1945 r. nie przyniosła spodziewanych przez MBP rezultatów, 22 lutego 1947 r. przyjęto kolejną ustawę amnestyjną.



Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław” FOT. ARCH.



Trzecią ustawę amnestijną uchwalono 22 listopada 1952 r., a oficjalnym powodem było przyjęcie przez Sejm Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jej cel był taki jak poprzednich.

Następną ustawę amnestijną przyjęto 27 kwietnia 1956. Na jej podstawie osoby skazane na kary pozbawienia wolności do lat 5 opuściły więzienia, a skazanym na śmierć oraz dożywotnie pozbawienie wolności wyroki zamieniono na 15 lat pozbawienia wolności.

O przebiegu amnestii w latach: 1945, 1947, 1952 i 1956, a także

amnestiach lokalnych i tzw. dzikich – głównie na podstawie dokumentów Służby Bezpieczeństwa – referaty na konferencji IPN wygłosili dr Tomasz Łabuszewski (OBEP Warszawa), Kazimierz Krajewski (OBEP Warszawa), Przemysław Gasztold-Señ (BEP IPN), Justyna Dudek (OBEP Lublin), dr Alicja Paczoska-Hauke (OBEP Lublin), Marcin Zwolski (OBEP Białystok), dr Maciej Korkuć (OBEP Kraków), Mirosław Surdej (OBEP Rzeszów), Piotr Łapiński (OBEP Białystok), Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki (OBEP Kielce).

Doktor hab. Maciej Niwiński (Uniwersytet Gdański) omówił wykorzystanie amnestii przez sowieckie NKWD w walce z polskim podziemiem na Wileńszczyźnie.

O stosunku litewskiej partyzantki niepodległościowej do sowieckich amnestii opowiadała dr Arunas Bubnys (Centrum Badań Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy – Wilno), a o ukraińskim podziemiu zbrojnym w analogicznej sytuacji referat przedstawił dr Zbigniew Pałski (Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej). **MŁ**

## Mechanizmy i ludzie PRL

**Centrum Edukacyjne Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie jest od kilku lat miejscem poświadczającym ważność badań IPN nad historią najnowszą. Tym razem dwudniowa konferencja – 14–15 października br. – dotyczyła mechanizmów i ludzi władzy PRL.**

Obok dominujących wystąpień historyków (m.in. Janusza Wrócy, Antoniego Dudka, Jerzego Eislera, Krzysztofa Persaka) nie zabrakło refleksji dotyczących prawnych (Tadeusz Mołdawa) i socjologicznych (Mirosław Szumiło) aspektów socjalistycznej rzeczywistości.

Fikcja Konstytucji PRL, nadrzędna rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej nomenklatury we wszystkich dziedzinach życia, podporządkowanie polityczne i gospodarcze ZSRR i ideologii komunistycznej to potwierdzone w badaniach realia życia w socjalizmie, w jego polskich mutacjach uzależnionych m.in. od I sekretarza. Dobór tematów pozwolił uchwycić istotę dyktatury proletariatu na różnych szczeblach władzy; począwszy od krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego (Sebastian Drabik), a skończywszy na obcym dla nas podwójnie, bo politycznie i kulturowo, modelu sprawowania władzy komunistycznej w Korei Północ-

nej, Chinach i Albanii (Waldemar Dziak).

Drugi dzień konferencji poświęcono znaczeniu osobowości I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Wystąpienia prelegentów dotyczyły kolejnych, następujących po sobie rządów komunistycznych ekip w PRL.

Pierwszy został omówiony „triumwirat”: Bolesław Bierut, Jakub Berman i Hilary Minc. Referat na ich temat wygłosił Robert Spałek. Po nim głos zabrał Konrad Rokicki. Jego wystąpienie poświęcone było relacjom, jakie panowały między Władysławem Gomułką a jego podwładnymi. O tym, jak one wyglądały, może świadczyć tytuł wystąpienia „Apodyktyczny szef”.

Następnie omówiono kolejne dwie „epoki” w rządach komunistów. Czasom Edwarda Gierka poświęcony był wykład dr. Macieja Zaremby „Rząd rządzi – partia kieruje”. Ostatni zabrał głos prof. Andrzej Paczkowski; omówił on istotę

Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz rolę gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który skupił pełnię władzy i sprawował rządy zorganizowane na wzór wojskowy.

Ostatnią częścią konferencji był kilkugodzinny panel dyskusyjny na temat „Państwo w państwie». Rola wojskowych (GZI, WSW) i cywilnych (UB, SB) służb specjalnych w formalnym i nieformalnym zarządzaniu PRL”. Wzięli w nim udział badacze prezentujący różne spojrzenia i interpretacje historii PRL, profesorowie: Antoni Dudek, Andrzej Friszke, Krzysztof Komorowski, Andrzej Paczkowski, Andrzej Zybortowicz i dr Zbigniew Siemiątkowski.

Paneliści doszli do konkluzji, że wbrew stereotypom nigdy nie było tak, by służby specjalne – mimo struktur, powiązań i wielkiego potencjału politycznego – rządziły partią. Ostateczny nadzór i tak sprawowała ta ostatnia i uosabiająca ją I sekretarz PZPR. Jedynym (częściowym) wyjątkiem od tej reguły były lata stalinowskie, gdy komunistyczne służby specjalne były potęgą, której nawet partii nie udawało się całkiem kontrolować.

**JB, DK**



# Pamiętając o zbrodniach, pamiętamy też o sprawiedliwych Ukraińcach

**Konferencja „Zbrodniarze z OUN-UPA i sprawiedliwi Ukraińcy. Dokumentacja i upamiętnienie” odbyła się 26 października br. w warszawskim Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej. Mówiono na niej o przyczynach i przebiegu antypolskich akcji UPA na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej oraz równoczesnej pomocy, którą Polakom udzielała część Ukraińców.**

Pomysł konferencji zrodził się jeszcze w ubiegłym roku, gdy zastanawiano się, jak wykorzystanie wiedzy osób prowadzących śledztwa w sprawie zbrodni OUN-UPA mogłoby stać się przydatne w badaniu stosunków polsko-ukraińskich. Podkreślano ludobójczy charakter działań przy jednoczesnej odwadze nielicznych Ukraińców, niosących pomoc prześladowanym. Zwrócono też uwagę, że konieczne jest mówienie prawdy o tym, czym była ta działalność eksterminacyjna. Sprawa metod postępowania jest bardzo istotna – o ile wszyscy zgadzają się, że Ukraińcom należało się niepodległe państwo, należy potępić to, w jaki sposób chciano je wywalczyć.


## Zbrodnie w Małopolsce i na Lubelszczyźnie

Pierwszy referat konferencji, autorstwa prokuratorów: Przemysława Miszki i Krzysztofa Matkowskiego (Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu) „Zbrodnie popełnione przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945 na osobach narodowości polskiej, w świetle śledztw OKŚZpNP we Wrocławiu” wygłosił prokurator Konrad Bieruń (Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu).

Akcje antypolskie przeprowadzono głównie we wrześniu 1939 r., od czerwca do lipca 1941 r. oraz od 1944 do połowy 1945 r. Ich celem była eksterminacja bądź wype-

dzenie ludności polskiej z terenów Ukrainy. Akcje pacyfikacyjne dotyczyły przede wszystkim kolonii i wsi polskich, większe miasta były względnie bezpieczne. Mordów dokonywano w sposób okrutny, często z towarzyszeniem tortur zadawanych bez względu na wiek i płeć. Zbrojne zamaskowane bojówki atakowały zwykle nocą, czasem w mundurach niemieckich lub sowieckich.

Wystąpienie prokuratora Piotra Zająca (OKŚZpNP w Lublinie) poświęcone było problematyce ścigania i karania sprawców zbrodni ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej w latach 1939–1945 w województwach wołyńskim i lubelskim. Jego autor podkreślał, że geneza antypolskich akcji przeprowadzanych przez nacjonalistów ukraińskich podczas II wojny ma źródło w wielonarodowym charakterze II Rzeczypospolitej. W odrodzonym po latach zaborów państwie funkcjonowało wiele grup etnicznych. Na terenach uznawanych za etnicznie ukraińskie coraz silniejsze były dążenia do



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ zaprasza na konferencję naukową pt.:

**ZBRODNIARZE Z OUN-UPA I SPRAWIEDLIWI UKRAIŃCY.  
DOKUMENTACJA I UPAMIĘTNIENIE.**

26 października 2010 r., godz. 11:00  
Centrum Edukacyjne IPN, Warszawa, ul. Marszałkowska 21/25

Konferencja została zorganizowana wspólnie ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszeniem Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

FOT. ARCHIWUM IPN



utworzenia niepodległej Ukrainy, a za głównych przeciwników tej idei coraz częściej uznawano Polaków.

Referat prokuratora Wiktora Szwieca (OKŚZpNP w Krakowie) dotyczył zbrodni w Hucie Pieniackiej w świetle ustaleń śledztwa OKŚZpNP w Krakowie. Ostatnim wystąpieniem był referat Romualda Niedzielki (Biuro Edukacji Publicznej IPN) „Niewygodne bohaterstwo. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN-UPA”. Po przeprowadzeniu badań na terytorium obejmującym ok. 500 miejscowości (tj. ok. 20 proc. miejsc, w których doszło do masakry), oblicza on, że Polakom pomagało tam od 1000 do 1500 osób. Uratowano w ten sposób kilka tysięcy Polaków. Na terenie będącym przedmiotem badań Niedzielki zamordowano za tę pomoc ok. 400 Ukraińców. Zdarzały się publiczne egzekucje, mające odstraszyć innych Ukraińców przed pomaganiem. Na ogół jednak mordowano ich we własnych domach,

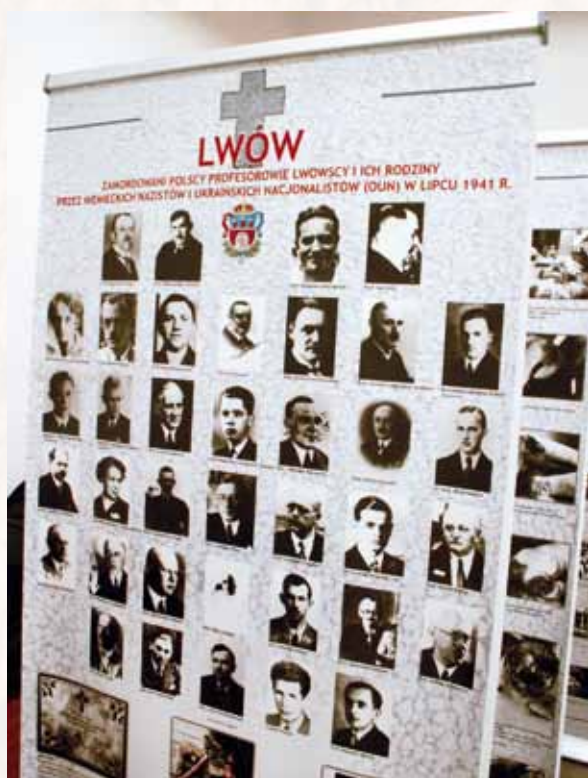


Wystawa „Ludobójstwo dokonane na Polakach przez OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich II RP 1939–1947”, prezentowana podczas konferencji. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

stosując te same brutalne metody, jak wobec Polaków.

Obecny na konferencji Szczepan Siekierka, prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, mówił o pomocy udzielanej polskim sąsiadom przez część Ukraińców, podkreślając, że wielu z nich, ostrzegało Polaków przed planowanymi akcjami i udzielało im pomocy, narażając się współbratymcom. Stowarzyszenie wyszło z inicjatywą utworzenia we Wrocławiu „ogrodów sprawiedliwych”, gdzie zamierza upamiętnić sprawiedliwych Ukraińców pomagającym wówczas Polakom. Działacze Stowarzyszenia mają nadzieję, że ta inicjatywa rozszerzy się również na inne miasta.

na Polakach przez OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich II RP 1939–1947”. Na planszach w formie roll-upów przedstawiono miejscowości powiatów: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego, z zaznaczeniem liczby zamordowanych, nazwiskami ustalonych ofiar, czy wreszcie liczbą wypędzonych i wysiedlonych. Na oddzielnej planszy dotyczącej Lwowa przedstawiono fotografie zamordowanych polskich profesorów lwowskich i ich rodzin w lipcu 1941 r. Na wszystkich znalazły się fotografie archiwalne żołnierzy Armii Krajowej, zamordowanych przez Ukraińców, oraz zestawienia udokumentowanej liczby Polaków zamordowanych w latach 1939–1947 przez ukraińskich ludobójców OUN-UPA. Autorem wystawy jest Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN) z Wrocławia. Organizatorami konferencji byli: Instytut Pamięi Narodowej przy współpracy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów.



Jedna z plansz wystawy, poświęcona zamordowanym polskim profesorom lwowskim i ich rodzinom w lipcu 1941 r. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

### Wystawa o mordach na Kresach

Konferencji towarzyszyła wystawa „Ludobójstwo dokonane

KM



# Maria Fieldorf-Czarska 1925–2010

**W Gdańsku 21 listopada zmarła Maria Fieldorf-Czarska, sanitariuszka i żołnierz wileńskiej Armii Krajowej, córka gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, szefa Kedywu Komendy Głównej AK i ostatniego zastępcy komendanta głównego AK, naczelnego komendanta organizacji „Nie”, zamordowanego przez komunistów w 1953 r.**

Urodziła się 20 marca 1925 r. w Wilnie. Uczyła się w Szkole Powszechnej Rodziny Wojskowej, a następnie w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Maturę zdała na tajnych kompletach. Została zaprzysiężona jako łączniczka AK w 1943 r. Podczas akcji „Ostra Brama” była sanitariuszką w szpitalu polowym Kolonii Wileńskiej. W lipcu 1945 r. zamieszkała w Łodzi z matką Janiną Fieldorf i siostrą Krystyną Ney. Studiowała

na Wydziale Prawno-Administracyjnym Uniwersytetu Łódzkiego. Pracowała w instytucjach państwowych. W 1962 r. zamieszkała w Gdańsku.

W dniu wykonania mordu sądowego na gen. „Nilu” pytała w warszawskim więzieniu przy ul. Mokotowskiej o Ojca. Prawdy nie dowiedziała się, zawiadomienie o śmierci przyszło po miesiącu. Do dziś nie jest znane miejsce Jego pochówku.

Maria Fieldorf-Czarska była strażniczką pamięci Ojca i etosu Podziemnego Państwa Polskiego. Zapoczątkowała Sztafetę Pokoleń – żołnierzy Armii Krajowej i współczesnej młodzieży.

Mszę św. żałobną odprawiono 27 listopada o w kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku-Oliwie. Zgodnie z wolą Marii Fieldorf-Czarskiej, Jej ciało zostało poddane kremacji, a prochy spoczęły 4 grudnia br. w symbolicznej mogile gen. „Nila” na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Był to także symboliczny pogrzeb Generała.

MŁ

# Irena Anders 1920–2010

**W Londynie 29 listopada 2010 r. zmarła wdowa po gen. Władysławie Andersie – Irena, piosenkarka i aktorka przedwojennego Lwowa, czasu wojny i emigracji.**

Irena Anders z d. Jarosiewicz, pseudonim artystyczny Renata Bogdańska, urodziła się 12 maja 1920 r. w mieście Freudenthal (ob. Bruntal) k. Ołomuńca na czeskim Śląsku. Do Lwowa rodzina Jarosiewiczów przeprowadziła się w 1926 r. Irena studiowała śpiew i grę na fortepianie w Polskim Towarzystwie Muzycznym we Lwowie.

Jesienią 1939 r., gdy do Lwowa przybyli artyści – uciekinierzy z Warszawy, występowała w zespole artystycznym Henryka Warsa, a także w grupie artystycznej „Parada Polska”. Wywieziona w głąb ZSRR. Z Feliksem Konarskim (Ref-Renem), Gwidonem Boruckim pierwszym mężem, w ansamblu Żelaznodrożny Jazz

wspólnie dotarli do formującego się w ZSRR polskiego wojska.

Przeszła szlak bojowy z 2. Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa: od Tockoje i Buzułuku, przez Iran, Irak, Palestynę, Egipt, do Włoch. Śpiewała dla żołnierzy przed szturmem i po udanym ataku na Monte Cassino.

Po wojnie zamieszkała w Anglii. Występowała m.in. w filmie „Wielka Droga” (1946 r.) o epopei polskich zesłańców. Za gen. Andersa wyszła za mąż w 1948 r.; urodziła córkę Annę Marię. Na emigracji występowała w teatrze Mariana Hemara w Ognisku Polskim, na patriotycznych akademiach oraz uczestniczyła w zagranicznych tournée. Śpiewała dla BBC i Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.



Irena Anders FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Po śmierci męża w 1970 r. poświęciła się działalności publicznej.

Prezydent Lech Kaczyński w 2007 r. odznaczył Irenę Anders Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

MŁ



**Mieczysław Huchla „Wacław” (90 l.).** W czasie II wojny światowej współorganizator i p.o. dowódcy placówki Tyczyn Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej w Podokręgu Rzeszów, p.o. kierownika Okręgu Kra-ków Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany przez gestapo w czasie akcji „Burza”, został odbity przez oddział Kedyw. Więzień polityczny w PRL, spędził 7 lat w komunistycznych więzieniach. Prawnik, nauczyciel akademicki, działacz „Solidarności”, członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Społeczno-Kombatanckiego „Wolność i Niezawisłość” (1990–1996). Napisał m.in. „Żołnierze i kombatancki Zrzeszenia WiN”, Wrocław 2010. Generał brygady w stanie spoczynku. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (13 września)

**Tadeusz Zygmunt Lewandowski (88 l.).** Kapitan Żegluga Wielkiej. Internowany na „Darze Pomorza” we wrześniu 1939 r. Uczestnik bitwy o Anglię i zmagania o Narwik. Walczył na polskich niszczycielach „Grom”, „Piorun” i „Kujawiak” na Atlantyku i Morzu Śródziemnym. Absolwent Wojennej Szkoły Morskiej w Southampton. Uhonorowany najwyższymi odznaczeniami wojennymi brytyjskimi i norwesкими. Ostatni z załogi bohaterskiego niszczyciela „Grom”. (23 sierpnia)

**Kazimierz Romanowicz (94 l.).** Żołnierz 2. Korpusu Polskiego. Przed II wojną światową pracował w dziale francuskim księgarni Gebethnera i Wolffa. W 1937 r. został wysłany na praktykę zawodową do Księgarni Polskiej w Paryżu. We wrześniu 1939 r. zgłosił się jako ochotnik do formującego się we Francji wojska polskiego. Ukończył podchorążówkę w 3. Kompanii CKM w Coetquidan. W 1942 r. skierowany do 2. Korpusu Polskiego na Bliski Wschód, przeszedł z nim kampanię włoską (w stopniu podporucznika). Był ranny pod Piedimonte i Strada S. Zeno. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych (dwukrotnie). Po wojnie został kierownikiem Księgarni „Libella” – utworzonej początkowo jako placówka kontynuująca działalność wydawniczą Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu, z siedzibą na paryskiej Wyspie św. Ludwika. Od 1947 r. aż do zamknięcia księgarni w 1993 r. zajmował się zarówno działalnością księgarską, jak i wydawniczą. Na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia założył, wspólnie z Władysławem Wantulą, istniejącą krótko wytwórnię płyt gramofonowych „Ballada. PAVILON Record Company (Paris, London, New York)”. W 1959 r., wraz z żoną, znaną pisarką emigracyjną Zofią Romanowiczową, stworzył w przylegającym do księgarni pomieszczeniu Galerię Lambert, prezentującą dokonania nowoczesnego malarstwa polskiego i światowego. Pod koniec życia mieszkał w Domu Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego w Lailly-en-Val k. Orleanu, założonego dla weteranów II wojny światowej pozostających na emigracji. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. (25 września)

**Jan Sobieraj (99 l.).** Ostatni zawodowy oficer Marynarki Wojennej II RP. Po wybuchu II wojny światowej wszedł do utworzonego 3 września 1939 r. batalionu Kadry Floty, włączonego do Lądowej Obrony Wybrzeża płk. Stanisława Dąbka, początkowo jako dowódca plutonu, a następnie kompanii. Dostał się do niewoli i przebywał w oflagach: IIA Prenzlau, VIII B Silberberg (obóz karny), IVC Colditz, XC Lubeka, od 15 sierpnia 1944 r. VIB Doessel, gdzie przeżył alianckie bombardowanie 27 września 1944 r. (zginęło 90 polskich oficerów). Z obozów kilkakrotnie próbował uciekać. Od czerwca 1945 r. do września 1946 r. przebywał w Anglii i był zaokrętowany kolejno jako II oficer mech. na ORP „Piorun” i ORP „Conrad”. Do Polski wrócił w kwietniu 1947 r. i rozpoczął służbę w Dyonie Okrętów Podwodnych jako oficer mechanik, awansując na stopień kapitana. W 1949 r. przeniesiony na ORP „Błyskawica” na stanowisko I oficera mechanika, a od 1951 r. służył w Szefostwie Tyłów Marynarki Wojennej. Od sierpnia 1951 r. pozostawał w dyspozycji Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej. Był inwigilowany przez Informację Wojskową. Rozpoczął



pracę jako inspektor nadzoru w Zarządzie Portu Gdynia, mając zakaz musztrowania się na statki. Po kilkuletnich staraniach w 1956 r. podjął pracę jako I oficer mechanik w Marynarce Handlowej. Dopiero po 1989 r. otrzymał awans na komandora porucznika i Krzyż Oficerski Polonia Restituta (2009). (28 czerwca)

**Danuta Stępniewska „Nusia”, „Niusia”, „Ania” (91 l.).** Absolwentka Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W konspiracji od wiosny 1941 r., pracowała w Biurze Studiów Przemysłowych Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej (krypt. „Arka” i „Telesfor”), gdzie była łączniczką, kierowniczką poczty, a od końca 1942 r. kierowniczką sekretariatu „Arka”. Od października 1941 r. do lipca 1944 r. przygotowywała i przekazała wywiadowi AK przeszło 2500 stron specjalistycznych meldunków dotyczących przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy. W Powstaniu Warszawskim była łączniczką w Śródmieściu i na Czerniakowie. Po wojnie pracowała w Biurze Informacyjnym Polskiego Czerwonego Krzyża, a następnie w Instytucie Ekonomiki Rolnej (jako adiunkt i kierowniczka biblioteki). Zajmowała się redakcją publikacji, m.in. w Wydawnictwach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od lat dziewięćdziesiątych brała udział w poszukiwaniu i odtwarzaniu materiałów dokumentujących osiągnięcia wywiadu AK. Odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska (trzykrotnie), Odznakami „Akcja Burza”, „Weteran Walk o Niepodległość” oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Uznania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także Rady Budowy Muzeum Powstania Warszawskiego. (6 kwietnia)

**Maria Sułowska-Dmochowska „Maryla” (84 l.).** Żołnierz Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego była sanitariuszką w batalionie szturmowym „Odwet”. Wywieziona do Berlina na roboty przymusowe. W 1945 r. wróciła do Warszawy. Ukończyła studia pedagogiczne i obroniła doktorat. Na Uniwersytecie Warszawskim pracowała jako adiunkt. W okresie „Solidarności” zaangażowała się w działalność Komitetu Prymasowskiego. W 1993 r. opublikowała książkę „II Batalion Szturmowy »Odwet«”. Odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Warszawę, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska Polskiego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi. (11 czerwca)

**Janina Wasiljów-Smołeńska „Jachna” (84 l.).** Żołnierz Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej, Oddziału Partyzanckiego Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, 4. Wileńskiej Brygady „Narocz”, a następnie 5. Wileńskiej Brygady zw. „Brygadą Śmierci”, którą dowodził mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”. Sanitariuszka i łączniczka. Po wojnie więzień polityczny PRL, skazana na dwukrotną karę śmierci, przesiedziała w więzieniu 10 lat. Od 1957 r. uczyła języka polskiego w szczecińskich szkołach i na wyższych uczelniach. Autorka książki „Nie było czasu na strach...”. Odznaczana wysokimi odznaczeniami państwowymi, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (5 sierpnia)

**Kazimierz Zając (91 l.).** Pułkownik Armii Krajowej, żołnierz 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, w 5. Kresowej Dywizji Piechoty, uczestnik walk o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino i wieloma innymi odznaczeniami polskimi i brytyjskimi. (5 sierpnia)

MK





1271

Pismo maszynowe - normalna cena  
 Pismo odręczne: - duże drukowane litery, każda w osobnej kratce, wypisać liczbę długopisem, mocno dociskając

SP-5\*9a

nazwa odbiorcy		URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH	
nazwa odbiorcy cd.		UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA	
ik	nr rachunku odbiorcy	03 10 10 10 10 00 50 47 22 3 10 00 00 00	
		W	PLN
kwota		30,00	
kwota słownie			
trzydzieści złotych			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem			
PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2011			
tytułem cd.			
OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ.			
POCZTA POLSKA		Opłata	○
		Podpis	

odcinek dla banku

Dokładny adres

Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia